

tygodnik DEMOKRATYCZNY

Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Rok 1

Łódź, 9 września 1945 r.

Nr 13

Jedność walki i jedność odbudowy

Nie wynikły w Polsce różnice zdań, ani swary, sprzeczności, rozbieżności, gdy poszło o postawę wobec zakusów wrażeń niemieckich. Instynkt narodu nieomylnie wskazał wówczas jedyną właściwą drogę — drogę walki.

Odrzucenie a limine niesłychanych żądań Hitlera przez rząd polski było tylko wykonaniem niezachwianej woli całego polskiego społeczeństwa. Rząd, który okazałby słabość i chwiejność w stosunku do hitlerowskiego szantażu, zostałby obalony w ciągu godziny. Hacha nie był w Polsce wprost do pomyslenia.

Owo wyczerpie historycznej doniosłości chwili, owo ogólne zrozumienie, przenikające jedną myślą i jednym zdecydowaniem wszystkie warstwy narodu, jakże wyraźnie i wspaniale uwypukliły się od pierwszej chwili teutońskiego najeźdźcy. Czy kiedykolwiek widziano na świecie taki pośpiech rekrutów za uchodźczymi komisjami poborowymi, taki natłok całymi dniami cisnących się tłumów mężczyzn, błagających o przyjęcie ich w szeregi wojska, taką rozpacz wobec odmowy?

To była jedność, która scementowała naród polski w niezłomny monolit oporu i odporu. I tak była przez długie, straszliwe ciągnące się pięć i pół-lecie niemieckiej okupacji. Nieporównany, bezprzykładny w historii co do wyzyna swego pogardy śmierci, co do rozmiarów swego poświęcenia i co do ogromu złożonych ofiar heroizm Warszawy skupił w sobie, jak w soczewce wielkości, ducha walki całego narodu. A w tej walce szli wszyscy i musieli iść ramie przy ramieniu. W czasie oblężenia Warszawy wspólnie współdziałali i wysuwali się na czoło obrońców pilsudczyk Starzyński i socjalista Niedziałkowski. Na tych wyżynach czynu odpadały wszelkie nalskliwości.

Zjazd uczestników walki zbrojnej z niemieckim najeźdźcą, który odbył się w dn. 1 i 2 września w stolicy, był właśnie manifestacją tej jedności uczuć oraz dążeń. Bojownicy z szeregów AL, AK, czy Batalionów Chłopskich ożywieni byli jedną wolą, do tych samych szli celów, z tym samym poświęceniem i heroizmem walczyli i ginęli.

Fatalne tylko okazały się nieporozumienia oraz niezrozumienia, jakie zaplanowały u góry niektórych organizacji. Atmosfera na emigracji nie sprzyja jasności i wyrazistości perspektyw politycznych. Brak kontaktu z krajem, ciastnota terenu, niedobór ludzi i przypadkowość ich wyboru — to wszystko stwarza ujemne warunki i fałszywe pozycje. Powstają koterie, tworzą się kliki, mnożą się intrzygi. To istna pepiniara arcywistów, karierowiczów, intrygantów. Tak stało się i tym razem. Zależenie, małostkowość, upór oraz dezorientacja wy-

Dr. Jan Piechocki

Reforma szkolnictwa z punktu widzenia politycznego

(Na marginesie nowego roku szkolnego)

Dla nikogo nie jest rzeczą obojętną, jakie są i będą szkoły. Obok domu kształtuje szkoła umysły i charaktery młodzieży — od nastawienia szkoły zależy więc w najwyższym stopniu ukształtowanie psychiki społeczeństwa i narodu. Od oblicza szkoły zależy więc także oblicze polityczne państwa. Szkoła, jej cele wychowawcze i jej ustroj interesuje obywatela, który pragnie widzieć w tej ważnej instytucji życia społecznego organ, zmierzający do realizacji ideału politycznego.

Odrodzone państwo polskie chce i musi mieć szkolnictwo, zgodne z głęboko demokratycznym charakterem swego ustroju. Co więcej, szkoła polska powinna być nie tylko szarholizowana z demokratycznym rytmem naszego państwa, lecz stać się także kuźnią demokracji. Tę prawdę rozumiały czynniki urzędowe. Te same zasady głoszą szerokie zastępy demokratycznych pedagogów i nauczycieli.

W tej atmosferze dojrzewa już reforma szkolnictwa, przygotowywana przez Ministerstwo Oświaty w oparciu o opinię nauczycielstwa i demokratycznych sfer społeczeństwa. Nim wskaże na szczegóły zamierzonej reformy, w skutkach mającej być równie ważną jak reforma rolna, dwa słowa o tym, jaką powinna być szkoła, by spełnić postulat nowoczesnej demokracji.

Demokracja nie uznaje żadnych przywilejów — prócz jednego: przywileju pracy dla dobra państwa i ludzkości. Miarą wartości jednostki jest jej użyteczność i wartość dla dobra ogólnego. A więc nie pochodzenie, nie majątek decydują o tym, jaki ma być start jednostki w wyścigu o dobra materialne i duchowe, lecz jedynie i wyłącznie zasada, by każdy mógł do tego wyścigu stanąć. Żeby każdy miał równe prawo startu! Z tego wynika, że szkoła nowoczesna szczerze demokratyczna powinna być bezpłatna na wszystkich szczeblach, obowiązkowa aż do tej fazy organizacyjnej, gdzie obowiązek szkolny dla dobra społecznego już nie jest celowy, jednolita wreszcie, t. zn. że wszystkim uzdolnionym umożliwia bez przeszkód przechodzenie z niższej formy organizacyjnej do wyższej — od szkoły t. zw. powszechnej poprzez szkoły średnie do szkół wyższych, wszechnic i uniwersytetów. Całkowicie systemu szkolnego w państwie demokratycznym musi być owiany duchem apostołstwa wiedzy i oświaty. Właśnie demokracja potrzebuje oświeconych, inteligentnych obywateli, świadomych swych praw i swych obowiązków, wychowanych w kulisie praw rozumowych i owianych uczuciem głębokiego humanitaryzmu. Celem nowoczesnej demokracji jest posta-

wienie szkół i oświaty na jak najwyższym poziomie, udostępnienie oświaty szkolnej i poza szkolnej najszerszym masom.

Chodzi jednak przede wszystkim o to, aby powyższe zasady nie pozostały tylko pięknym programem. Obowiązkowość, bezpłatność, jednolitość szkoły głoszone w Polsce przedwzrostowej. Jak jednak wyglądała rzeczywistość szkolna w Polsce sanacyjnej? Obowiązek szkolny trwał w zasadzie siedem lat, lecz po pierwsze dużo dzieci z powodu niedostatecznej liczby szkół, zwłaszcza na kresach, do szkoły nie mogły, zwłaszcza w ogóle uczęszczać nie mogły. Po drugie: siedemdziesiąt procent młodzieży uczęszczało co prawda do szkoły siedmioletniej, lecz czteroklasowej. Biedne dziecko wiejskie, uczęszczające do tych szkółek — bo inaczej tego nazwać nie można — po kilka lat przerabiał w jednej klasie ten sam materiał i wychodziło ze szkoły w rezultacie prawie półanalfabeta. Dla dziecka, które ukończyło szkołę pierwszego stopnia organizacyjnego, wstęp do szkoły średniej był praktycznie zamknięty. W ten sposób tysiącznie rzecze — działwy chłopskiej nie miały możliwości dalszego kształcenia się. Chociaż nie w teorii, to w praktyce była szkoła średnia w Polsce sanacyjnej dostępna tylko dla młodzieży miejskiej, a ponieważ szkoła była płatna, na dobytek tylko młodzieży warstwy zamożniejszych. Nie dziw, że przy tym systemie szkolnym jedno dziecko na tysiąc dobiegało do szkoły wyższej.

Z tym stanem rzeczy musimy i chcemy dla dobra państwa i społeczeństwa zerwać radykalnie.

Reforma szkolna przewiduje więc ośmioletni obowiązek szkolny, t. zn. obowiązkową szkołę ośmioklasową o dwu stopniach organizacyjnych: niższym, pięcioletnim, realizującym program dawniejszej szkoły powszechnej, oraz wyższym trzyletnim odpowiadającym programem dawniejszemu gimnazjum.

Na tej podstawie projektuje się jako nadbudowę trzyletnie liceum lub rocznego typu szkoły zawodowe.

W dziedzinie szkół wyższych dąży się do rozluźnienia sztywnego, tradycyjnego typu szkół uniwersyteckich w zamiarze stworzenia więcej przystosowanych do potrzeb życia szkół typu wszechnicowego.

Dodajmy, że w każdej gminie ma powstać co najmniej jedna szkoła ośmioklasowa, że projektuje się dowożenie dzieci do szkół zbiorczych tam, gdzie pełna szkoła będzie mogła powstać, że przewidziany jest cały szereg szkół internatowych dla niezamożnej młodzieży i t.d. Oto byłyby najcharakterystyczniejsze cechy będącej już na warsztacie reformy szkolnej. Ten ów szczegół nie jest jeszcze zdecydowany.

Jakkolwiek jednak w szczegółach reforma szkolna wyglądać będzie, jedno jest pewne: przyświeca jej idea upowszechnienia nauki i wiedzy. Skoro ramy organizacyjne nowej, demokratycznej szkoły wypełni odpowiedni program nauczania, będziemy mieli w Polsce szkołę, która na zawsze utrwali zdobycze zwycięskiej demokracji.

Dr G.

MARIAN PIECHAL

PIÓRO

Pióro me nie jest darem z piór
apollinijskiego skrzydła —
żelaza kawał, drzewa wiór
pegazów mych wędzidła.

Z nadmiaru realności Brak
u spodu rzeczy dnieje —
pióro buduje z liter świat,
nadświat i jego dzieje.

W tych dziejach dzień urasta w czas,
czas olbrzymieje w erę,
era zastyga w prawdy głaz
ukryty pod literę.

To nie żelazo, drzewa wiór,
ni kłyc z orlego skrzydła —
to różdżka! Z różdżki liter chór,
nadezasowe spoidła...

Ogólne zebranie Str. Demokr. w Łodzi

W czwartek dnia 13 września 1945 r. o godz. 15-ej w pierwszym terminie, o godz. 16-ej w drugim terminie bez względu na ilość obecnych w lokalu Związku Młodzieży Demokratycznej przy ul. Piotrkowskiej 89 odbędzie się Walne Zebranie członków Stronnictwa Demokratycznego wszystkich dzielnic Łodzi (Śródmieście, Po-

łudnie, Północ, Zarzew, Zachód i Ruda Pabianicka).

Na porządku dziennym sprawozdanie Zarządu, wybór władz Stronnictwa.

Wejście na salę obrad za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Za Zarząd:

Prezes: Kazimierz Gallas

rzadziły olbrzymie sprawie polskiej szkody. Ofiarą tych mactaw karygodnych i nieodpowiedzialnego obłędu padła w pierwszym rzędzie nasza ukochana bohaterska, męczeńska stolica...

Ale jedności walki i heroizmu narodu nie przekreślić ani zaćmić nie zdołało. Przełamane zostały bariery przeszkód, rzucone przez garść zaślepińców i jednostek złej woli. Po jedynych możli-

wych szlakach zjednoczenia naród doszedł do celu ostatecznego zwycięstwa.

Obecnie oczekują spełnienia wielkie zadania odbudowy. I tu zatrzymuje i zatrzymować musi zawsze niezawodny instynkt narodu, nakazujący skupienie wszystkich sił, zgodny, zjednoczony wysiłek wobec ogromu oczekujących nas obowiązków.

Dr TADEUSZ LANDECKI

Nowa Łódź w nowej Polsce

Pomimo braku należytej perspektywy historycznej możemy już dziś stwierdzić stanowczo, że Łódź przeżyła od r. 1939 głęboką metamorfozę. Wielkie miasto, liczące blisko 700 tys. mieszkańców, metropolia polskiego przemysłu, ośrodek życia robotniczego, położony w centrum polskiego obszaru etnograficznego, ma Łódź nagle, z wybuchem wojny i nastaniem okupacji, zmienić radykalnie swój charakter. Absurdalny rozkaz z Berlina powoduje wcielenie Łodzi do Rzeszy. Dokonany w ten sposób gwałt pociąga za sobą oczywiste konsekwencje: Łódź musi otrzymać nowe oblicze, zyskać charakter miasta czysto niemieckiego, stać się operacją natury emigracyjnej — wysiedlenie części ludności rdzennej, polskiej na wschód, do t. zw. Gen. Gub. i osiedlenie w Łodzi nasłanych tu Niemców z krajów bałtyckich, jak również urzędników z Rzeszy. Żydów łódzkich wyłącza z obrotu miasta i zamknięto w specjalnie przeznaczonych dla nich dzielnicach północnej, zw. Ghetto. Podobnie Polacy mieli zniknąć z centrum i skupić się na przedmieściach południowych, Chojnach. Ten plan nie okazał się jednak wykonalny i pozostał w sferze pobożnych życzeń okupanta. Polacy, pomimo bezprzykładnego ucisku i wyrażonych prześladowań, przetrwali w mieście rodzinnym i choć skazani na zupełną bierność, stanowili nadal większość bezwzględnej ludności, decydująca o charakterze miasta.

Ledwie odpłynęła zbójcka fala najezdnicy, znikł z powierzchni Łodzi sztuczny nalot germański i miasto odzyskało automatycznie swój niezmienny i przyrodzony charakter narodowy. Wyzwolenie spowodowało na Łódź jeszcze inne, osobliwe zmiany. Stolica polskiej pracy była zawsze traktowana jak kopciuszek tak pod zaborem carskim, jak również w Polsce niepodległej. Choć rozwijała się w rekordowym, zawrotnym, iście amerykańskim tempie przez cały wiek XIX i już przed stuleciem była drugim co do zaludnienia po stolicy miastem w Królestwie, była upośledzona pod wieloma względami i stale hamowana w żywiołowym rozwoju, należała więc do powiatu zgierskiego i dopiero po powstaniu styczniowym stała się siedzibą władz powiatowych, gdy miała już ponad 50 tys. mieszkańców. Po tym, będąc miastem krocimowym, choć w roku 1914 urosła do pół miliona, wchodziła w skład gubernii piotrkowskiej, i takkolwiek Piotrków był tylko małym w porównaniu z nią miasteczkiem. Dopiero w Polsce odrodzonej w r. 1921 ustanowiono województwo łódzkie i dzięki temu Łódź awansowała wreszcie na ośrodek władz administracyjnych drugiej instancji.

Poza tym Łódź zarówno pod rządami caratu, jako też w Polsce niepodległej, była systematycznie i konsekwentnie zaniedbywana pod względem kulturalnym. Bogate i ludne miasto, największe po stolicy i najważniejsze jako centrum gospodarcze, była skazana na jednostronny rozwój: nie tępiono życia umysłowego było zupełnie wyłączone w dziedzinie kultury, a bliska Warszawa odciągała odeń wszystkie aktywności na polu kulturalnym. O Łodzi ustalili się poglądy, że jest pustkowiem w tej dziedzinie, zaś inteligencja łódzka, pozbawiona swych najbardziej twórczych składników, odznaczała się wyjątkową biernością. Dopiero w ostatnich latach przed wojną 1939 r. zaznaczyła się pewna poprawa. Założono oddział Wolnej Wszechnicy Polskiej, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, kilka stowarzyszeń naukowych, Galerie Sztuki, parę muzeów. Zaczął się budzić pewien ruch intelektualny, ujawniły się pewne zdrowsze ambicje. Była to zasługa kilku wybitnych i śmielszych organizatorów.

Po wojnie sytuacja zmieniła się błyskawicznie. Tragedia Warszawy, repatriacja ze wschodu i zachodu zasilila Łódź wartościowymi elementami, które dźwignęły miasto na wyższy poziom życia. Łódź stała się obecnie, w okresie przejściowym, niemal zastępczą stolicą odnowionego państwa. Szereg urzędów centralnych, niektóre ministerstwa, sady wyższych instancji obrały tu sobie siedzibę. Warstwa inteligencji wzrosła i wzmogła się na siłach. Łódź obok Krakowa jest dziś najżywoźniejszym środowiskiem kulturalnym w Polsce. Tu grają najlepsze teatry, skupiają się i działają najlepsi przedstawiciele literatury, najwybitniejsi plastycy polscy, znakomici uczeni. Bo Łódź stała się nareszcie miastem uniwersyteckim, o czym długo i daremnie marzyła, i to na największą skalę. Zyskaliśmy naraz uniwersytet, akademię lekarską, szkołę główną handlową, a wkrótce ma powstać też politechnika i akademia rolnicza. Odrodziło się Towarzystwo Przyjaciół Nauk, jako też różne dawniej istniejące stowarzyszenia naukowe specjalne, Towarzystwo Historyczne, Towarzystwo Prawnicze i Towarzystwo Lekarskie, a prócz tego tworzą się inne, co jest rzeczą zrominialną, wobec przyjazdu do Łodzi liczego grona wybitnych naukowców. Do tego dodać należy, że dbało o rozwój oświaty czynniki kierownicze pracują intensywnie, zwycięsko pokonując przeszkody, nad rozbudową sieci bibliotek w mieście, od popularnych do naukowych włącznie, przy czym obok centralnej biblioteki miejskiej powstają dzielnicowe, by zaspokoić głód książki, żądze wiedzy w naszym społeczeństwie, szczególnie wśród uczącej się młodzieży. Tworzą się także księgozbiory naukowe przy wyższych uczelniach, w pierwszym rzędzie przy uniwersytecie i politechnice i już dziś mogą się po-

szczycić poważnymi wynikami, które zawdzięczają na szeroką skalę podjętym zakupom, jak również darom. Także amerykańska UNRRA przyobecala wyposażać łódzkie wyższe uczelnie i dostarczyć im wszelkich pomocy naukowych, a więc zasilić ich biblioteki.

Ten niewatpliwy awans, to wydzwignięcie się na poziom miasta o znaczeniu kierowniczym w dziedzinie kulturalnej, zawdzięcza Łódź w pewnej mierze temu, że wyszła z pogozi wojennej bez większych zniszczeń, pod-

czas gdy tak blisko położona Warszawa uległa okrutnemu spustoszeniu i nie może narażać odgrywać w całej pełni swej dotychczasowej roli przewodniej w kraju.

Łódź, która liczy dziś zaledwie 60 proc. swe go przedwojennego zaludnienia, jest największym chwilowo miastem w Polsce, po raz pierwszy w historii, nieoczekiwanym zrzadzeniem losu, prześcignęła Warszawę i przejęła ze względu na swe położenie, część administracyjnych i kulturalnych funkcji stolicy. Jest

to zjawisko przejściowe, o charakterze tymczasowym, gdyż — wierzymy niezłomie — Warszawa zostanie odbudowana i odzyska należną jej rolę stolicy w całej rozciągłości, lecz Łódź nie utraci przez to bynajmniej zdobytego w odbudowanej ojczyźnie stanowiska, będzie rozwijała i pielęgnowała swe nowe pozycje, okaże zdrowe ambicje i twórcze zdolności i przez to zapoczątkuje nowy zaszczytny okres w swych perypetiach dziejowych.

Prof. Dr. Tadeusz Hilarowicz

Demokratyzacja przepisów administracyjnych przez ich wykonywanie

Demokratyzacja przepisów prawnych nie zawsze wymaga ich zmiany. Potrzeba takiej zmiany dla celów demokratyzacji uwidacznia się najsilniej w prawie cywilnym, już mniej w prawie karnym a natomiast w prawie administracyjnym, w dziedzinie którego olbrzymią i przeważającą rolę odgrywa swobodne uznanie władz administracyjnych, w większości wypadków nie potrzeba dla celów ich dostosowania do ducha państwa demokratycznego — zmieniać ich, lecz trzeba nastawić w odpowiednim kierunku system ich wykonania. Zasadę tę postaram się zilustrować na kilku przykładach.

Ustawa o postępowaniu administracyjnym postanawia w art. 2 ust. 3, że jeżeli wniesiono podanie do władzy niewłaściwej to winna ona niezwłocznie podanie to skierować do władzy jej zdaniem właściwej z równoczesnym zawiadomieniem o tym wnoszącego lub zwrócić mu podanie ze wskazaniem tej władzy. Wybór jednej lub drugiej drogi zależy od swobodnego uznania władz. Ale w państwie demokra-

tycznym władze powinny z reguły wybierać drogę pierwszą, licząc się z tym, że obywatel zwłaszcza ze sfer nie posiadających wyższego wykształcenia i nie mających pieniędzy na doradcę prawnego, ma pewne trudności z napisaniem i wniesieniem podania; niechaj więc władza pójdzie mu na rękę i od razu odstąpi podanie władzy właściwej, aby mu sytuację ułatwić.

Drugi przykład wzięty z tej samej ustawy. Według art. 57 ust. 3 teje, jeżeli decyzja jest pozostawiona całkowicie swobodnej ocenie władzy, wystarczy powołać się na podstawę prawną czyli można opuścić uzasadnienie. Zbyt częste stosowanie tego postanowienia wytwarza jednak t. zw. mandarynat administracyjny i w konsekwencji tego rozżalenie obywatela, który nie wie, dlaczego mu właściwie odmówiono. Nowoczesna nauka administracji jako nauka socjologiczna, musząc w dużym stopniu uwzględniać psychikę grup społecznych musi się liczyć z tym, że jeżeli obywatelowi wyjaśni się, dlaczego jego

prośbie odmówiono, to nie jest on tak rozczulony, jak gdy mu odmówiono bez podania powodów. O tym wie dobrze każdy doświadczony urzędnik administracyjny a nawet każdy pedagog i wychowawca, to też stosowanie powyższego postanowienia należy ograniczyć do najniezbędniejszych wypadków, w których na podanie uzasadnienia naprawdę nie pozwala interes państwowy. Zwracano na to uwagę już przed wojną.

Zasada demokratyzacji przepisów administracyjnych wymaga również, aby w miarę możliwości zaspokajać te prośby obywateli, na których przychylnym załatwieniu im zależy, a których zaspokojenie nie szkodzi ani państwu ani żadnemu innemu obywatelowi. Dlatego też np. jeżeli obowiązująca ustawa o zmianie nazwisk czyni zależnym udzielenie takiego zezwolenia od swobodnego uznania władzy, to w państwie demokratycznym należy możliwie hojnie z tego uprawnienia korzystać a nie ograniczać tego do wypadków nielicznych, jak to zwłaszcza dawniej miało miejsce w państwach o charakterze policyjnym (np. w dawnej carskiej Rosji). Jednym słowem ten duch życzliwości dla obywateli przy interpretacji przepisów prawnych, objawiający się przy ich wykonywaniu, może w wielu wypadkach przyczynić się bardzo do demokratyzacji prawa administracyjnego bez jego formalnej zmiany. Dla tego jednak celu trzeba kształcić i wychowywać odpowiednio urzędników administracyjnych. Jest to jeden z celów, który postawiła sobie Akademia Służby Publicznej (Akademia Administracyjna) dla Ziemi Zachodnich, znajdująca się w stadium organizacji, a której Komitetowi Organizacyjnemu mam zaszczyt przewodniczyć.

Oświadczenie wiceministra Sprawiedliwości — Chajna

W Łodzi odbył się Zjazd delegatów Związku Zawodowego Pracowników Sądowych. Podczas obrad Zjazdu zabral głos wiceminister Sprawiedliwości ob. Leon Chajna.

W zakończeniu swego przemówienia wiceminister Chajna złożył następującą deklarację:

Wiemy o tym wszyscy, że w sądownictwie polskim obok uczciwych i oddanych elementów, znajdują się reakcjonisci, spaczeni przez czasy Ozone, którzy służą dzisiaj wrogim interesom. Elementy te w niedługim bardzo czasie usunięte zostaną z wymiaru sprawiedliwości.

W obliczu zaostrzającej się walki w Polsce między reakcją a Demokracją — sądownictwo musi zdecydowanie wypowiedzieć się po czyjej stronie stanie ono w swej codziennej pracy; zrozumieć musi, że nie ma miejsca dla sądownictwa, hołdującego zasadom prawdy formalnej. Jest jedna tylko prawda, która służy

Demokracji i nieprawda, która służy reakcji, i jeśli sądownictwo w tych wielkich dla Narodu zagadnieniach — nie zajmie zdecydowanego stanowiska w interesie żywotnych spraw narodowych — to Demokracja Polska zmuszona będzie sięgnąć po nowe formy sądownictwa kosztem zrezygnowania z kultu fałchowości sądownictwa polskiego.

Z dniem 13 sierpnia rb. Administracja „Tygodnika Demokratycznego” ul. Piotrkowska 78, tel. 121-67 rozpoczęła przyjmowanie stałych abonamentów miesięcznych, kwartalnych i półrocznych na nasz „Tygodnik”

Prenumerata miesięczna wynosi 12 zł., kwartalna 36 zł., półroczna 72 zł.

Administracja czynna od 9-tej do 16-tej.

Jarosław Janowski

Spotkania

Zamieszczamy poniżej fragment dialogu fantazji pióra autora „Rewizji na Parnasie”, który poza wagą literacką posiada wiele aktualnych akcentów. Wypisujemy w nim Puszkin, Mickiewicz i Byron, ukazani przez autora z perspektywy r. 1943.

PUSZKIN: — Od zimnych skał Karelii, od bursztynowych głębi Bałtyku do gorącej Tauridy i Pontu, od ukraińskich czarnoziemów poza Wołgę, Ural, Jenisej i Bajkał, aż do murów starodawnych Chin — stępy i pola, lasy i ugory niezmiernie, nieobjęte!

Wieluż nas jest!? — Tłumy, tłumy wielogłose, huczące jak morze swój pancerz niebiosiężny.

Jakże tu mówić o ciszy rodzinnego stoła, gdy wszystko musi mieć olbrzymie rozmiary; inaczej przejdzie niezauważone, zginie jak mrówka w ogromnym kopcu.

Każde posunięcie, każdy plan trzeba

projektować na lata, mierzyć na wzrost.

Trzaśniesz z bicia? — Echo niesie się milami. Puścisz konia w cwał? — Nie oglądasz się na gościnnie, mkniesz przez step, jak ptak zapatrzonej w niewidoczny cel. Szybujesz ponad ziemią, a przecież nie dotykasz nieba. Niebo dalekie, osnute chmurami, a tu tyle spraw domaga się głosu.

MICKIEWICZ: — Muza litewskiego zaścianka stała u mej kołyski; dzieckiem wśluchiwałem się w szum rodzinnej rzeki, oczy błędziły po kwiatach nadniemeńskich łąk. Po latach, trawiony nostalgia wróciłem wyobraźnią do tego miniaturowego świata. Sciany jego urosły niby skrzydła anioła, przestając sobą pyszne królestwa i dumne stolice.

PUSZKIN: — Gdzież się podział wieszak każący mierzyć siły na zamiary, gotów ruszyć z posad bryłę świata?

MICKIEWICZ: — Przez całe życie mocowałem się z małodusznością. Napinałem wolę i nerwy, aby niczego nie zaniedbać, co mogłoby pobudzić tętno społeczności. Czulem jej puls, jak swój własny.

Powszechność to siła, którą podziwiam. Jakże godny zazdrości jest los Karpińskiego, którego pieśni zawędrowały do wiejskich kościołów.

BYRON: — Nie zastanawiamy się kulem liczb, mechanicznego skupienia masy. Pamiętajmy, że już Platon ostrzegał przed poddawaniem się przewadze cyfry, liczbowej większości. I słusznie! Z małych krajów wychodziły wielkie ruchy. Grecy starożytni, rzeczpospolite włoskie, księstwa niderlandzkie...

PUSZKIN: — Małe czy duże, każde zbiorowisko potrafi dopieć do żywego. Któryż z nas może o sobie powiedzieć, że był nieczuły na jadowite ukąszenia opinii? Któryż z nas nie powodował się w sądach namiętnością?

— Chyba ten sąsiad z Zachodu, wpatrzonej w widmo umierającej ojczyzny... Ale i tak — szczęścia w niej nie znalazł, tylko potępienie swary...

Jan Wołyński

W Łodzi przed 6-ciu laty

O MILICJI OBYWATELSKIEJ

Natychmiast po wkroczeniu wojsk niemieckich do Łodzi, zjechały do naszego miasta z Poznania oddziały Sicherheits-Dienst (Gestapo), które nawiązały kontakt z miejscowymi agendami hitlerowskimi, by wspólnie opracować plan niszczenia Polaków, a w pierwszym rzędzie Żydów. Natychmiast też rozpoczęły się drobne szyskany w stosunku do ludności polskiej

i żydowskiej, zmuszanie ludności żydowskiej do różnych robót fizycznych przy za-sypywaniu rowów obrony przeciwniczej, usuwaniu gruzów, sprzątaniu pewnych gmachów, wybranych przez okupantów na pomieszczenia urzędów. W ręce gestapo wpadło, również dzięki usługom miejscowych Niemców wiele cennych dla okupanta materiałów informacyjnych o życiu Łodzi, zwłaszcza o życiu politycz-

nym, między innymi dostały się w ręce okupanta imienne wykazy członków organizacji politycznych, działaczy Związku Zachodniego i t.p. Ułatwiło to znakomicie okupantom szybkie likwidowanie tych z pośród działaczy, którzy w porę nie uciekli na inne tereny. Tak m. in. wpadli w ręce okupanta prezes Związku Zachodniego mgr. Podrygalski, działacz robotniczy Mar-celi Jaroszek, b. Prezydent Łodzi Aleksy

Rzewski, dyrektor Budowy kanału, w Łodzi inż. W. Wojewódzki i wielu innych.

W pierwszych tygodniach okupacji porządek w mieście utrzymywała Milicja Obywatelska, na czele której stał obecny dyrektor Tymczasowego Zarządu Państwowego Stanisław Dowbór, w Milicji pracowało wielu działaczy, ale tylko do tego momentu, dopóki nad Milicją nie roz-toczył ścisłej opieki okupant. Kierownikami Komisariatów Milicji byli przeważnie wypróbowani działacze robotniczy, m. in. IV Komisariat na Gdańskiej prowadził obecny dyrektor Ubezpieczalni Gajewski i obecny dyrektor Narodowego Banku Pol-skiego Min. Haneman. Oczywiście natych-miast po zarządzeniu podporządkowania Milicji władzom niemieckim wszyscy pa-trioci opuścili swe stanowiska, wówczas na czoło Milicji wysunął się haniebnym re-negat Stanisław Weyer, b. Naczelnik Urzędu Sledczego w Łodzi, człowiek, któ-ry pierwszy poszedł na współpracę z oku-pantem hitlerowskim.

Zaznaczyć należy, że pierwsza milicja Obywatelska, która istniała kilkanaście dni, w wielu wypadkach uchroniła mienie państwowe polskie przed okiem okupanta, uratowała też w wielu wypadkach życie wielu rodaków.

Pierwszą zapowiedzią planowego niszczenia polskości miasta było obalenie w gruzy pomnika Tadeusza Kościuszki na Placu Wolności i zburzenie synagog. W ślad za tym poszły bezpośrednie represje wobec ludności żydowskiej, nakaz nosze-nia przez Żydów żółtych gwiazd, pierwsze rugi Polaków i Żydów z mieszkań, prze-siedlenia i t.p.

UCHODŹCY — POWRÓT

Fale uchodźców, które wyemigrowały z terenu Łodzi i z terenów zachodnich w ucieczce przed okupantami niemieckimi zaczęły powracać do swoich stron rodzinnych natychmiast po tragicznym zakoń-czeniu kampanii wrześniowej. Znow tak, jak na początku września, w słone dni październikowe i listopadowe 1939 r. cią-gnęły szosami i drogami długie kolumny wyniszczonych uchodźców. Znow toboły, kufrы i walizki. Wyraz lęku i trwogi na twarzach uchodźców zastąpiony został przez wyraz niezmierniej rozpaczы po przegranej wojnie.

Na Dworzec Kaliski przybywały pocią-gi towarowe, pełne uchodźców, na placu przed dworcem i na samym dworcu obo-zowało po kilka tysięcy rodzin, czekając na możliwości dalszej jazdy do swoich stron rodzinnych. Wiele z tych uciekinie-rów nie zdawało sobie sprawy, że wraca-jąc do swych stron, wracają na straszliwe represje i prześladowania, z których nie każdy wyszedł zwycięsko.

W samej Łodzi pierwszą na wielką ska-lę przeprowadzoną represją było zaaresz-towanie kilkuset przedstawicieli łódzkiego świata intelektualnego, lekarzy, adwoka-tów, techników, dziennikarzy w począt-kach listopada 1939 i t.d. Uwzięni zostali niemal wszyscy pozostali w Łodzi wy-bitniejsi działacze polityczni, oświatowi, społeczni, zarówno polscy jak i żydowscy. Aresztowania te poprzedziły mające na-stąpić w końcu listopada 1939 pierwsze wysiedlenia i przesiedlenia, odbieranie Polakom i Żydom warsztatów pracy, skle-pów handlowych, zakładów przemysło-wych, wówczas poczęli „rodzić” się pierw-si volksdeutsche z pośród tych „Polaków”, którzy nie wiali się za cenę uratowa-nia swych majątków zaprzedać swój honor i swe wartości moralne, wykreśla-jąc się bezpowrotnie ze społeczności ludzi uczciwych.

Nie jeden tylko, niestety, był Weyer, wyżej już wspomniany kolaborant. Dla ratowania swego dobra materialnego poczynali starać się o wpisanie na listy różnoprocentowych volksdeutsche nie-rzecz nawet rdzenni Polacy, ba! nierazko nawet... przedwojenni działacze społeczni. Tak np. dokonali zapisu na listy nie-mieckie i zdradzili swój naród b. działacz społeczność kupieckiej Fiedler, b. działacz chadecki Zubrylin. Wyobrażamy sobie mentalność tych panów, którzy w okresie przedwojennym nierazko przeciw wystę-powali przy różnych okazjach w roli szermierzy ideałów, w roli Katonów... Temat ten wymaga nawet specjalnego omówie-nia, omówienia mentalności różnych Zu-brylinów, czy Weyerów.

W przyszłym tygodniu omówimy po-krótkę poszczególne etapy represyj anty-polskich, stosowanych przez okupanta w ciągu całych pięciu i pół lat niewoli ze szczególnym uwzględnieniem strat, jakie poniesiliśmy na skutek barbarzyńskiego terroru band Hitlera.

Życie organizacyjne Str. Demokratycznego

Otwarcie Klubu Demokratycznego w Łodzi

(estara) Bez głośnych fanfar i reklamy odbyło się w dn. 1 września r. b. otwarcie „Klu-bu Demokratycznego w Łodzi”, instytucji, która w razie urzeczywistnienia się jej głębszych planów i zamierzeń, może poważnie i wielce pomyślnie zaważyć na kulturalnym obliczu nowej Łodzi.

„Klub Demokratyczny” pragnie nawiązać do tradycji przedwojennej i cennej inicjatywy pułk. dr. St. Wieckowskiego sprzed laty. To też słusznie prezes zarządu woj. Str. Demokr. w Łodzi, wice-prezydent miasta K. Gallas, wi-tając otwarcie instytucji, mówił o wznowieniu właściwej jej działalności, w której tak czynny łącznie z pułk. Wieckowskim brał udział. Dziś te dawne cele pracy kulturalnej, oświa-towej i propagandowo-ideowej w duchu de-mokratycznym nabrały nowych rumieńców i powiązały się równocześnie z zadaniami na-tury towarzysko-rozrywkowej. Braknie w tej chwili w Łodzi ośrodka, w którym przedsta-wiciele stronnictw demokratycznych i demokra-ci bezpartijni mogliby spotkać się po godzi-nach pracy, wymienić zdania, przy skromnym posiłku klubowym, wysłuchać referatu lub audycji artystycznej wreszcie spędzić parę go-dzin ściśle „klubowo” — przy brydzu. Pianino i radio umożliwi od czasu do czasu tak mi-łe dla młodzieży demokratycznej wieczorki ta-neczne. Lokal przy ul. Żeromskiego 41 nie-wielki ale „przytulny” i już umeblowany. Za-sługa to energicznego Sekretarza Zarządu Klubu nac. Z. Leśniczaka. Otwarcie odbyło się w miłym niemal domowym nastroju w obecności Zarządu Klubu in corpore, przed-stawicieli Wojewódzkiego Zarządu Stron-nictwa Demokratycznego, Wojewódzkiej Ra-dy Narodowej, Zarządu Miasta i prasy łódzkiej oraz zaproszonych gości. Prezes Zarządu Klubu prof. dr. W. Tomaszewicz powitał ser-decznie zebranych i nakreślił pokrótce plan zamierzonej działalności tej nowej placówki kulturalno-towarzystwiej. Prezes Gallas, właści-wy inicjator „wznowienia”, w dłuższym prze-mówieniu skreślił głęboko przemyślany obraz jej przeszłej i przyszłej działalności. W wysoce interesujący referat programowy wygłosił mgr. St. Zagórski. Przedstawiciel Woj. Rady Narodowej i Zrzeszenia Prawników Demokra-tów, adw. K. Mamrot w swym powitaniu słusznie zaznaczył, że brakło dotychczas ta-

kiego łącznikowego ośrodka dla inteligencji łódzkiej z różnych demokratycznych obozów i zrzeszeń, które na gruncie Klubu Demokra-tycznego mogłyby łatwiej zbliżyć się z sobą. To też inicjatywę w tym względzie Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Demokratyczne-go powitać należy z uznaniem.

Prawdziwą ozdobą otwarcia Klubu były po-pisy artystyczne ob. ob. Węgrzynowskiej (śpiew), Rotsztatówny (skrzypce), oraz śpiew i deklamacje przedstawicieli i przed-stawicieli Związku Młodzieży Demokra-tycznej, która współgospodarzyła na otwar-ciu Klubu, pomagając głównej gospodyni, mał-żonce wice-prezesa Klubu i przewodniczącego Komisji towarzysko-rozrywkowej, Dra M. Ma-rzyńskiego.

Wśród wykonawców programu teatru Związku Młodzieży naszej na specjalne wy-różnienie zasługują ob. ob. Kowalik (ociem-niały pianista), Zawadzka Halina (recytacja), oraz ob. Dąbrowa (deklamacja).

Zebranie w miłym nastroju przeciągnęło się do północy.

Honory domu czynili członkowie Zarządu i Komisji Zarządu Klubu: prezes prof. Dr. W. Tomaszewicz, obaj wiceprezesi Dr. M. Ma-rzyński i prof. dr. E. St. Rappaport, sekretarz nac. Z. Leśniczak, skarbnik ob. Prawdzi-cowa, gospodarz lokalu ob. Grabowski, przedsta-wicielka Zw. Młodz. Dem. ob. Wolianowa, przewodniczący Komisji Zarządu Dr. R. Rem-bielniński i mgr. St. Zagórski, ob. D. Maszyń-ska, red. T. Z. Hanusz i red. J. Janowski. Obecni byli członkowie miejscowego Zarządu Stronnictwa Demokratycznego: prezes K. Gal-las, wiceprezes ob. S. Alekrowa, ob. A. Doma-gałowa, ławnik L. Szymański, Kierownik Sek-retariatu Biura, J. Nowak, Sekretarz Zarządu ob. B. Wyderko, Redaktor „Tygodnika Dem-okratycznego” J. Wołyński. Radę narodową łódzką reprezentował adw. K. Mamrot, prasę miejscową red. J. Wyszomirski i red. M. Pie-chal. Wśród zaproszonych zauważyliśmy m. in. prokuratorów Sądu Najwyższego i Sądu Ape-lacyjnego M. Siewierskiego i S. Szydłowski-go, prezesa Woj. Izby Lekarskiej ob. dr. To-maszewskiego, prof. dr. Muszyńskiego, prof. dr. T. Hilarowicza i in.

Zjazd w Warszawie

Każda idea szuka sobie i szukać musi form organizacyjnych, jeżeli chce swoje postulaty realizować wśród ludzi żywych. Musi drogą wymiany myśli bezpośrednich kontaktów krzepnąć i umacniać się wśród swoich stronników i wciągać nowych. Zduszone przez okupanta, życie publiczne w Polsce habrało obecnie nowych ru-mieńców i rozmachu. Skupiły się w ramach organizacji przede wszystkim politycz-nych te wszystkie elementy, które świa-domie chcą budować i budują nową przy-szłość. Robotnik, chłop a także inteligent pracujący znaleźli się w zespołach orga-nizacyjnych w komórkach zawodowych i społecznych. Jest rzeczą jasną, że najpręd-ziej i najsilniejsze zespoły powstały w większych zbiorowościach a więc mias-tach, niemniej jednak kontakt z mniejszy-mi ośrodkami zacieśniać się musi i ma za-sadnicze znaczenie w pierwszych stadiach organizacji.

Śladem bratnich organizacji Stronnictwo Demokratyczne, skupiające w swoim lo-nie żywioły postępowe, przystąpiło do zwoływania szerszych konferencji działaczy terenowych. Po kilku takich zebra-niach odbytych w Krakowie, Bydgoszczy i t.p. zwołany został zjazd prezesów kół SD z terenu woj. warszawskiego.

W toku prac i dyskusji, którymi zjazd był wypełniony wyłonili się zasadniczo trzy zagadnienia, które ujął w swoim pro-gramowym przemówieniu poseł L. Guzik. Referat posła Guzickiego dotknął spraw organizacyjnych, ideowo programowych i kwestię współpracy stronnictw. Wszec-stronna dyskusja wykazała, że okres kilku miesięcy, od chwili wyrzucenia okupa-nta został przez Str. Dem. wykorzystany w całej pełni. Sieć kół, które powstały na terenie woj. warszawskiego skupiła poka-żną ilość członków. Najżywiej dyskutowa-no na temat ideowo - programowy, przy-czym przemówienie ministra Rzymowskie-go zawierało w swej treści całkowity prog-ram i wytyczne na przyszłość.

Reasumując wyniki zjazdu, przewodni-czący poseł Guzik podkreślił w zakoń-czeniu spoistość i współpracę na wszyst-kich szczeblach, bloku stronnictw w Po-lsce i zawód tych wszystkich sił reakcyj-nych, które liczyły na osłabienie obozu demokratycznego.

Ogólnopolski kongres Stronnictwa De-mokratycznego, który odbędzie się na je-sieni b.r. da świadectwo bujnego rozro-stu idei demokratycznej nowej Polski.

BYRON: — O znam je dobrze! I mnie dały się we znaki, tak, że wolałem opuścić kraj, porzucić wyspę dla konty-nentu. Serce miałem strawione gorączką niepokoju, nerwy wyczerpane zawo-dami.

W swym krótkim życiu tyle miałem doznań, jakbym żył stulecie. W moich oczach rozpadły się państwa, spadały korony z głów władców. Dochodzę do wniosku, że jedynym naszym schronie-niem jest „prawo myśli”. Wszystko inne jest kłamstwem. Tylko wolność ma dla mnie niezwykły wydzźwięk. Przed tym słowem padam na twarz bez przekory i złościwości.

Nie wierzę w spiżowe tablice praw i zasad, natomiast widzę ciągłą konku-rencję idei. Grecy byli tolerancyjni, to-żęż rozpowszechnili swą kulturę szerzej niż słowianie, którzy gardzili handel-m. MICKIEWICZ: — A cóż pozostało po tak wyśmienitych kupcach, jak Fe-nicianie?

BYRON: — Nie samym handlem zdo-bywa człowiek pozycję na świecie! Trzeba umieć nawiązywać stosunki z innymi. Jak Grecy...

MICKIEWICZ: — Nie bardzo wi-

dzę, żebyście wy gentlemani z nad Ta-mizy, przejęli się rolą Leonidasas... Nie bohaterem z pod Termopil, ale poprostu „bobby” byliście dla ludów Europy, strzegącym „przepisowo” równowagi itp. hasel.

BYRON: — Nie porywał mnie Wel-lington, jak innych moich rodaków. Na pobojuwisku Waterloo nie entuzjazmo-wałem się zwycięstwem, tylko, myśla-łem o tych szaleńcach biorących się za-czuby.

PUSZKIN: — Tak, tak, do granic du-szy nie dojdiesz, choćbyś wszystkie schodził drogi: takie w niej przepaści! Pięknie to powiedział mędrzec grecki Heraklit.

MICKIEWICZ: — Lubimy otaczać się tajemniczością, mgławicowością, ma-jąc ją oznaczać głębię. Ja tymczasem nie stoję w pół drogi. Mam wytrzy-małość w dociekaniach.

BYRON: — Wytrzymałość u Słowia-nina? — To coś nowego!

PUSZKIN: — Znalśmy dobrze he-roizm niewoli. Ołbrzymie mamy nie bra-ły udziału w budowie państwa. Były bezwładną plazmą. A to może dopro-wadzić...

BYRON: — Do katastrofy.

PUSZKIN: — Albo do nowego życia!

BYRON: — Ach, ta wasza bierność, zaniebdywanie teraźniejszości, pogrą-żanie w przeszłość, w rozpamiętywanie faktów dokonanych!

MICKIEWICZ: — Pocięszam się, że bierność nasza nie jest czymś niewzru-szonym, immanentnym, wiecznym. Pod powłoką nieruchomości tkwią zadatki niewyżytych możliwości.

Czy widział kto taką, jak u nas zdol-ność do poświęceń? Gdzież drugi naród, któryby umierał tyle razy, a przecież nie dał się pogrząść!

PUSZKIN: — Ponoś was nieraz py-cha. Wszystko radzicie własną mie-rzyć skalą: słoń a sprawa polska... Wasz zapal uniósł się jak dym do góry, aby za chwilę rozpląnąć w nicość...

MICKIEWICZ: — Pochyliam głowę przed tymi ciężkimi jak glaz zarzutami, ale nie bez ziarna prawdy...

BYRON: — Gdy tak rozmawiacie — jaśniej czyni się na duszy. Wasze serca wywyższe nad ziemskie przeszkody obciąża bratnie dusze, choć mogą się róż-nie poglądami i umiłowaniami.

Tadeusz Szupecki

Blaski i cienie kolejnictwa

Sprawa transportu i konieczność szybkiego zorganizowania możliwie sprawnie funkcjonujących kolei była, po ucieczce okupanta, jednym z naczelnych zadań administracji naszego państwa. Dokonane przez Niemców zniszczenie torów kolejowych, mostów, dworców sięgało rozmiarów katastrofalnych i naprawę olbrzymiego nakładu sił i pracy wymagało uruchomienie kolejnictwa.

Pomimo względnie sprawnego, w porównaniu z istniejącymi możliwościami, funkcjonowania kolei, często słyszy się sarkania na ich działalność. Niezadowoleni pasażerowie stwierdzają, że kursuje za mało pociągów, że opóźniają się, że są przepełnione, że nie dowożą do miast żywności i węgla, itp.

Nie zamierzam bynajmniej twierdzić, iż administracja PKP nie ponosi odpowiedzialności za wynikające często usterki w funkcjonowaniu kolei. Przy nieco silniej rozwiniętym poczuciu patriotyzmu i obowiązku ze strony pewnej części funkcjonariuszy kolejowych, jak i niektórych dyrekcyj, na pewno dałoby się uniknąć wielu niedociągnięć, odbijających się ujemnie na życiu gospodarczym naszego kraju.

Ala — i tu uderzymy się w pierś — czy możemy twierdzić, że społeczeństwo a właściwie ta jego część, która korzysta z usług kolei, jest absolutnie bez winy? Czy przepełnione pociągi i zdarzające się wypadki nie są spowodowane natłokiem pasażerów, jadących przeważnie „na szaber” i zawałających wagony przewożoną „zdobyczą”? Obliczony procent pasażerów, używających kolei dla przejazdów naprawdę niezbędnych — okaże się na pewno znikomym w stosunku do tłumów okupujących dworce i dachy wagonów.

Drugą przyczyną niedociągnięć w kolejnictwie są trudności techniczne, wynikłe ze zniszczeń poczynionych planowo przez uciekających Niemców. Większość malokolejów nie posiada o nich dokładnego pojęcia lub je bagatelizuje i stąd wypływa ich niezrozumienie dla potrzeb i trudności kolejnictwa. Pomimo szczupłych ram artykułu postaram się wprowadzić czytelnika za kulisy działalności kolei, w najbardziej nas interesującym okręgu łódzkim.

ZNISZCZENIE I ODBUDOWA KOLEI

Niemcy, wycofując się z terenów polskich w głąb Rzeszy, dokonali rozległych uszkodzeń na organizmie kolei. Zniszczone częściowo tory, mosty kolejowe (nieomal, że w 100%) i całkowicie poniszczone urządzenia zabezpieczające ruch pociągów, miały utrudnić odbudowę życia gospodarczego w odradzającej się Polsce. Ofiarnej pracy polskiego kolejarza zawdzięczamy szybką naprawę wyrządzonych szkód i uruchomienie wielkiej lokomotywy kolejnictwa.

W kilka dni po ucieczce okupanta rozpoczęły się najważniejsze prace kolejnictwa, obsadzone przez przedwojenny personel polski, przystępując jednocześnie do odbudowy kolei. Najłatwiej stosunkowo uporać się z naprawą stosunkowo nieznacznych uszkodzeń w budynkach PKP. Odbudowa mostów zajęła się w pierwszym okresie Czerwona Armia, później, po przewyżczeniu trudności organizacyjnych, kontynuowała ją PKP. Gorzej przedstawia się sprawa z urządzeniami zabezpieczającymi ruch pociągów. Naprawa tych urządzeń wymaga specjalnych narzędzi i części zastępczych, nie wytwarzanych, niestety, w kraju. Na niemożność używania mechanicznych urządzeń zabezpieczających ciępi częstotliwość ruchu kolejowego, poza tym dla obsługi prymitywnych urządzeń zastępczych PKP zmuszone są zatrudniać pewną ilość pracowników, którzy w normalnych warunkach byłiby wykorzystani na innych odcinkach pracy.

Niezmiernie trudnym do rozwiązania problemem była naprawa taboru kolejowego, znajdującego się w opłakanym stanie. Warsztaty kolejowe zastano w większości wypadków pozbawione narzędzi, obrabiarek i urządzeń warsztatowych. Tylko energii kierownictwa i poświęceniu pracowników przypisać należy szybkie podjęcie pracy w warsztatach i jej rezultaty. Wypuszczenie w dniu 1 lutego br. z warsztatów w Ostrowiu Wlkp. i ze stacji Łódź-Kaliska pierwszych naprawionych parowozów, zaliczyć można do nielada sukcesów.

Ogółem, do lipca br. w okręgu łódzkim dokonano ponad 15.000 napraw. Główne warsztaty kolejowe w Ostrowiu Wlkp. zatrudniają 2000 pracowników, mogą dokonywać ponad 1000 średnich napraw miesięcznie i przystosowane są zarazem do budowy nowych wagonów.

DZIS: CO MÓWI STATYSTYKA?

Ciekawe są dane statystyczne z działalności kolei w chwili obecnej. Wynika z nich, że dyrekcja okręgu łódzkiego administruje kolejami o łącznej długości 1555 km. W zasięgu administracji Łodzi znajduje się również 138 stacji kol. 26 mijanek, 107 posterunków blokowych (tj. między stacjami) itd.

Cały ten rozległy aparat kolejowy obsługuje 27.000 pracowników, co po uwzględnieniu długości administrowanych linii kol. wyraża się cyfrą 14 kolejarzy na km toru. Jest to, zważywszy natężenie ruchu w okręgu łódzkim, stanowczo mało

w porównaniu do innych okręgów. Lublin, np. zatrudnia 17 a Warszawa 18 pracowników na 1 km toru, wykazując jednocześnie mniejszą ilość tzw. pociągokilometrów (ilość pociągów mnożona przez przejechane km). Dla orientacji podaję następujące zestawienie: w ostatnim okresie sprawozdawczym

Łódź wykazała 909.000 pociągokilometrów, Lublin wykazał 483.000 pociągokilometrów.

Warszawa wykazała 275.000 pociągokilometrów.

Kolej obsługuje przemysł i aprowizację miast. Specjalne pociągi wahałowe zapewniają ciągłość dowozu węgla dla przemysłu. Podkreślić należy również wyniki, osiągnięte w dziedzinie przewozu pasażerów i towarów. Ruch pasażerski wyraża się w następujących cyfrach: do 1 lipca kursowało 49 par pociągów na dobę od 1 lipca uruchomiono 62 par, w tym 33 przy pada na ruch dalekobieżny, a 29 na lokalny. Dziennie przewozi się około 26 tys. pasażerów, w dekadzie 254 tysięcy. Ruch towarowy wykazuje w dekadzie około 15.000 pociągów, które przewożą 153.000 tys. ton ładunku, czyli dziennie kursuje 151 pociągów, z przeciętnym obciążeniem 1200 ton na pociąg. Węgiel stanowi najpoważniejszą pozycję w przewożonym ładunku, bo aż 50 proc., natomiast środki żywnościowe — 30 procent.

Osobną pozycję działalności PKP stanowi szkolnictwo kolejowe, dostarczające kolejom wykwalifikowanych pracowników. W Ostrowie Wlkp. i Piotrkowie istnieją kolejowe gimnazja mechaniczne, oprócz tego cały szereg kursów przygotowawczych doszkala fachowo zatrudniony personel.

Reasumując powyższe dane, stwierdzić należy, że pomimo niedociągnięć i trud-

ności technicznych, kolej należy dziś do grupy najsprawniej działających instytucji.

BOLĄCZKI PKP

Jest ich wiele. Wymienie choćby niskie płace i brak urlopów dla pracowników. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa mieszkaniowa. Gmach dyrekcji mieści się w Łodzi, przy ul. Śródmiejskiej 20. W 170 pokojach pracuje około 600 urzędników w warunkach wręcz antyhumanitarnych. Dodać należy, iż stanowi to zaledwie 50% liczby pracowników, niezbędnej dla normalnej obsługi poszczególnych biur i wydziałów. Dyrekcja nie jest w możności uruchomić niektórych działów służby z tej tylko przyczyny, że nie posiada odpowiednich pomieszczeń.

Rozpaczliwa jest również sytuacja mieszkaniowa pracowników. Z pośród zatrudnionych obecnie 270 pracowników nie posiada mieszkań. Są to delegowani służbowo funkcjonariusze PKP, przybyli z miejscowości z poza Łodzi, repatriowani z ZSRR, przybyli z przymusowej pracy w Niemczech lub poszkodowani warszawiacy.

Czy nie wymaga bliższego rozpatrzenia sprawa zapewnienia podstawowych warunków egzystencji dla pracowników kolei, instytucji, będącej trzonem odbudowy naszego życia gospodarczego? Odbudowa zniszczonej działalności wojennymi Polakami opiera się na sprawnie działających kolejach. Normalne funkcjonowanie kolei zależy od wydajnej i licznej nie krępowanej pracy kolejarzy. Wynika z tego prosty wniosek: należy uczynić wszystko, aby dać im podstawowe minimum egzystencji i dzięki temu umożliwić poświęcenie się wyłącznie twardej i odpowiedzialnej służbie kolejarza.

Oto blaski i cienie kolejnictwa. Wydanie sądu pozostawiam Czytelnikowi.

5 milionów złotych na remont mieszkań

Stronictwo nasze było pierwszym, którego przedstawiciele poruszyli sprawę konieczności remontu domów i mieszkań. Tygodnik nasz niejednokrotnie pisał o tym problemie (patrz artykuły prez. Kazimierza Gallasa o kwestii mieszkaniowej, dra G. o dachu nad głową itd.). Dziś z przyjemnością notujemy fakt, że w trosce Rządu o zabezpieczenie jaknajwiększej ilości mieszkań na zimę, Łódź otrzymuje w ramach akcji Ministerstwa Odbudowy 5 mil. złotych kredytów w celu udzielania pożyczek na remonty mieszkań.

Ubiegający się o pożyczki powinni wnieść podania do Zarządu Miejskiego — Wydział Techniczny, Piotrkowska 64. Podania te będą przez Zarząd Miejski zaopiniowane, a następnie przesłane do Banku Gospodarstwa Krajowego, przy którym specjalnie powołana Komisja Kredytowa rozstrzygać będzie sprawę przyznawania pożyczek.

Zasadniczym warunkiem otrzymania pożyczki jest, aby ubiegający się włożył w remont 50% własnego kapitału. Jedynie spółdzielnie mogą uzyskać pewne ulgi pod tym względem. Wysokość pożyczki nie może przekroczyć 5.000 zł. na izbę.

Po konferencji Inniarskiej

Konferencja Inniarska, która odbyła się w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej, pozwoliła zorientować się w zagadnieniach związanych ze stanem plantacji lnu w Polsce, jak również z potrzebami przemysłu Inniarskiego.

Roczne zapotrzebowanie wynosi (przy zatrudnieniu na jedną 8-o godz. zmianę): 30 tys. ton lnu i 8 tys. ton konopi. Według danych zgromadzonych przez organizatorów konferencji tegoroczne plony przedstawiają się następująco:

	Pod lmem	Pod konopiami
wojew. toruńskie	2.500 ha	420 ha
wojew. poznańskie	3.500 ha	10 ha
wojew. rzeszowskie	1.600 ha	—
wojew. lubelskie	6.000 ha	1000 ha
wojew. kieleckie	1.689 ha	—
wojew. krakowskie	2.900 ha	85 ha
wojew. łódzkie	5.878 ha	432 ha
wojew. warszawskie	850 ha	4 ha
Ogółem	24.017 ha	1.351 ha

Tadeusz Bryła

W obliczu nowego roku szkolnego

Trzeba przyznać, że reżym przedwzrostowy, mimo swej rzucającej się w oczy gruboskorności politycznej, potrafił wygrać batalię na odcinku młodzieżowym w sposób „przemysłowy i konsekwentny”. Z jednej strony rzucając hasło niemieczenia się młodzieży do polityki, narzucając jej w postaci odpowiednich ostrych okólników i zakazów szkolnych, potrafił dławić tendencje brania udziału w życiu politycznym młodzieży demokratycznej, z drugiej, natomiast, tworzył własne, rzekomo apolityczne organizacje, w których wrzela „państwowa i twórcza” praca, w których wychowywało się pokolenie entuzjastów reżymu.

Bicz niedostatku i troski o chleb powszedni wisiał zawsze nad młodzieżą demokratyczną, a spókoj, poparcie władzy i dostęp do kariery był przynętą dla młodych, idących razem z reżymem.

Młodzieży robotniczej i chłopskiej nakazywano lojalność i „pracowitość”, zamykając przed nią bramy uniwersytetów i szkół średnich, było tylko zapalną młodość utrzymać w karchach posłuszeństwa i nieświadomości krzywdy.

Partia bez aktywności młodzieżowej musi umrzeć. Nie ulega wątpliwości, że słabość obozu demokratycznego była w pewnych momentach spowodowana przez zły, za mało przewidujący stosunek dorosłych do młodzieży.

Energia, zapał, a niejednokrotnie po prostu entuzjazm przedstawiają u młodych tak olbrzymi, nieoceniony kapitał, że biedem i grzechem nie do wybaczenia byłoby niewykorzystanie go dla pracy partyjnej.

Warunki tej pracy zmieniły się dziś radykalnie, dając organizacjom młodzieżowym szerokie, nieograniczone pole do popisu. Zrozumiałoby to dobrze partie obozu demokratycznego jak PPS i PPR, tworząc dla swych młodych szkoły partyjne, które dadzą tym partiom zdrowy wyrobiony aktywność polityczną. Również ludowcy nie pozostają w tyle, obejmując w „Wiemach” masę młodzieży chłopskiej.

Najtrudniejsza, ale i najwzniecająca praca czeka nasz Związek Młodzieży Demokratycznej, w którego szeregiach znaleźć się musi cała ta młodzież, która dziś chodzi przeważnie „luźno”. Nie rezygnujemy z walki o młodzież robotniczą a nawet chłopską, bo uświadomić sobie musimy, że Stronictwo Demokratyczne, a przez to samo Związek Młodzieży Demokratycznej, jest jedynym działającym na terenie miast ugrupowaniem, które może objąć młodzież ideowo demokratyczną, nie znajdującą dla siebie miejsca w szeregiach P. P. S. czy P. P. R. Mamy więc prawo i obowiązek przyciągnięcia do nas całej młodzieży, której doktryny tamtych ugrupowań nie odpowiadają. Działać chcemy i będziemy w ramach współpracy międzypartyjnej, ale chcemy sięgnąć po prymat w świecie młodzieży.

Postawiono przed nami alternatywę. Albo zdobędziemy tę młodzież dla siebie, albo zobaczymy ją za rok, czy dwa w obozie reakcji.

Zagadnienie jest ważne, praca ciężka i odpowiedzialna, bo niema bardziej niedyscyplinowanych ludzi, jak właśnie młodzież inteligentna, ale gra jest naprawdę warta świeczki.

Albo — albo.

Żeby ten cel osiągnąć i zadanie wypełnić, musi Związek Młodzieży Demokratycznej obrać zupełnie nowy styl pracy.

Jakkolwiek duże znaczenie, posiadając w życiu organizacyjnym, pracę kulturalno-oświatową, rozrywką, sport, to największą jednak uwagę poświęcić należy pracy politycznej, bo naczelnym zadaniem Z.M.D. jest wychowywanie przyszłych polityków — demokratów.

Trzeba iść do szkół, na wyższe uczelnie agitować młodzież, zdobywać dla idei demokratycznej, dla najpiękniejszej idei politycznej.

Zaczyna się nowy rok młodych.

Młodych demokratów czeka ciężka praca. A starsi muszą pomóc.

Z województw śląskiego, Pomorza Zachodniego, gdańskiego, białostockiego brak obliczeń. Z tych zestawień wynika, że najoptymistycznej sądząc, plony w roku bieżącym pokryją zapotrzebowanie przemysłu zaledwie w 9%.

Dla podniesienia kultury rolnej uprawy lnu należy — jak to wykazał dyr. Sobczak w swym wyczerpującym referacie — wyposażyć rejony Inniarskie w stacje doświadczalne, uprawowe, nawozowe i odmianowe; zorganizować produkcję nasiennej; zaopatrywać zaliczkowo rolników w ziarno siewne i sztuczne nawozy pod len; prowadzić szeroko zakrojoną propagandę i pouczanie; przysposobienie poprzez opłacalnymi cenami dla produkcji, faworyzując wyższe gatunki; wyznaczać premie nadkontyngentowe; wykreślić rejony uprawy lnu olejnego dla każdego zakładu przemysłowego obróbki lnu i kontyngenty, dostawy słomy.

Przemysł nasz będzie mógł wówczas zwiększyć produkcję i ulokować na rynku Inniarskiego, jak również wysokogatunkowe włókno.

Wprawdzie nie da się dowolnie zwiększać zasiewów, ale można podnieść wydajność plonów. Ministerstwo rolnictwa winno przyjąć z pomocą przemysłowi.

W chwili obecnej stan naszego przemysłu obejmuje 86.066 wrzecion Inniarskich, 3.804 — konopnych, 11.134 krosien Inniarskich, 54 krosien konopnych. Ilość wrzecion i krosien zmalała w stosunku do okresu przedwojennego o 15 i 30%. Jest to rezultat akcji rabunkowych okupanta.

Przy zastosowaniu zdobyczy naukowych i inwestycji „zamienimy pracę chłopów i robotników na złoto”, jak się wyraził dyr. Sobczak. Ale warunkiem powodzenia jest rzeczowe zajęcie się tą sprawą.

Organizacja przemysłu Inniarskiego należy wyposażyć w pełnomocnictwa, które pozwolą im na wgląd w planowanie i realizację poszczególnych etapów zainteresowanych resortów gospodarczych. Scentralizowanie akcji umożliwi scharmonizowanie i usprawnienie wysiłków.

Mamy ciężką spuściznę gospodarki niemieckiej, która była nastawiona na doprowadzenie naszego przemysłu lnu do upadku. Przy nowej konfiguracji granic, poważną pomocą będzie Śląsk, posiadający gleby, sprzyjające uzyskaniu doborowego lnu.

Do poprawy sytuacji na polu Inniarskim przyczyni się również wykorzystanie fachowców, ewakuowanych ze wschodu oraz planowe szkolenie nowych kadry specjalistów.

ARNO

W Zrzeszeniu Prawników Demokratów

Odczyt prof. E. S. Rappaporta

Powstałe w czerwcu r.b. Koło Łódzkie Zrzeszenia Prawników organizuje w sali Sądu Okręgowego periodyczne wieczory dyskusyjne, poświęcone aktualnym zagadnieniom organizacyjnym sądownictwa, nauki prawa i адвокатуры. Ostatnio odbyło się — już drugie z kolei zebranie, poświęcone reformie ustroju i postępowania karnego.

Przewodniczył zebraniu prezes Koła Łódzkiego Zrzeszenia ob. mec. M. Jarosz. Dyskusję, w dłuższym przemówieniu zajął prof. dr E. St. Rappaport, sędzia Sądu Najwyższego, długoletni sekretarz generalny b. Komisji Kodyfikacyjnej R. P., na temat: „Dwulinistancyjność w sądzie karnym”, przedstawiając własny projekt postulatów reformy ustroju Sądów Karnych Powszechnych i postępowanie przed tymi Sądami.

Według tego projektu obecne Sady Grodzkie i Sady Okręgowe należałoby przekształcić w merytorycznie jednolinstancyjne, ławnicze sądy kolegiałne (1 sędzia zawodowy, 2 ławników), obecne Sady Apelacyjne przeobrazić w „Sady Wyższe”, o specjalnym kontrolnym, jedynie przeznaczaniu i o składzie trzechosobowym dotychczasowym.

Zadanie Sądu Najwyższego pozostałoby, jak dotychczas, ściśle kasacyjne i wyjaśniające zasady prawne.

Taki projekt reformy, jak zaznaczył referent zyskał w Komisji opiniodawczej specjalnej Sądu Najwyższego pięć głosów na siedmiu członków Komisji i reprezentuje, je opinię w tej aktualnej sprawie szeregu wybitnych przedstawicieli magistratury sądowej.

Mgr. T. Z. H.

Ogólnopolski Zjazd Związku Młodzieży Demokratycznej

W dniu 30 ub. m. rozpoczęły się obrady zjazdu ogólnopolskiego Związku Młodzieży Demokratycznej na obozie wyzkoleńowym w Izabelinie, pod Warszawą. Na zjeździe byli obecni przedstawiciele okręgów wojewódzkich: Warszawy, Łodzi, Krakowa, Poznania, Gdańska i Torunia.

Opracowano deklarację ideologiczną na szerokich zasadach demokratycznych.

Następnie wybrano Zarząd Główny Z. M. D. W skład Prezydium Zarządu weszli członkowie zarządu wojewódzkiego z Łodzi.

Młodzież Z. M. D., doceniając ważność obecnej chwili nad odbudową Polski przystąpiła z zapałem do realizowania planu pracy, wytkniętej na zjeździe.

Mgr. Stanisław Zagórski.

W trosce o „przyszłość narodu“

Przed paroma dniami z okazji rozpoczęcia się nowego roku szkolnego przesunęły się ulicami miasta od tyłu lat niewidziane rzesze tych, których przywykło się nazywać przyszłością narodu. Z rozwartych okien szkolnych ponownie rozbrzmiewać zaczęły dumne słowa: „Pierś nasza pełna jest siłą“.

Zestawienie słów piosenki z niedawno ogladanymi buziami, które to wypiewują, budzi nader smutne refleksje. Anemiczne, zapadnięte twarze, a piersi pełne siły! Toż to paradoksy tragicznej ironii i wyzłut, wobec którego nie może spokojnie pozostawać ani społeczeństwo, ani władze.

Blizsze badania wykazują, że wśród dziatwy szkolnej w zaskakujący sposób szerzy się gruźlica. Należy uderzyć na alarm, należy skończyć z pięknie brzmiącymi słowami, należy burczyć z głodu żołądki młodocianych napełnić odżywcymi pokarmami, należy dostarczać dzieciom mleko! Inaczej doprowadzimy do dziesiątkowania chorobami pętlówia młodzieży, która ma po nas wznosić gmachy ojczyzny.

Jest faktem, że w Łęczyskim odczarnia się prosięta mlekiem, bo nie ma środków lokomocji na przewożenie tego produktu

do miasta i brak odpowiedniego nakazu. Czyż naprawdę nie dałoby się uruchomić paru samochodów dla zwózki mleka, aby dziecko robotnicze nie miało się gorzej niż prosie?

Już z pierwszym przestąpieniem progów szkolnych powinna czekać na dziecko choćby szklanka mleka albo talerz zupy. Każdy dzień zwłoki to krzywda niepowetowana!

Ogromną krzywdą jest również to, że młodzież nadal musi się tłoczyć w ciasnych, dusznych izbach, bo różne instytucje zajmują jeszcze lokale szkolne mimo wyraźnego rozporządzenia najwyższych władz państwowych.

Nie lepiej dzieje się z nauczycielstwem. Tymczasem słaby fizycznie nauczyciel to ślaba nauka.

A jak jest z opalem na nadchodzącą zimę? Zaprawdę, nielada problemy stają przed nami i domagają się rozwiązania! Rozwiązać je trzeba mimo wszystko, niezwłocznie, zdecydowanie, sprawnie. Jeżeli brak środków materialnych, należy po nie, sięgnąć do kieszeni tych, którzy nie znają trosk o własne dzieci albo z opatów wojennych wyszli obroną ręką pod względem materialnym.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

Z WIERSZY OBOZOWYCH

DRUGI RAZ

Trudno żyć. Pamiętałem o tym
tym dokładnie, że prawda stara,
lecz kreślił się łścieniem złotym
szczęście moje po dziwnych jarach.

A nie była kieszeń bogata
nie piałem z kryształu wiosen,
tylko książka jak ślepa w latach
prowadziła mnie wielkimi głosem.

Jakie kraje się odwiedziło,
jakie lata przebrnęło w myśli...
I w pokoiu beztrojska miłość
stała przy mnie, gdy wszyscy wyszli.

Odtąd w życiu sam i naprzemo.
Nie dlatego bym ludzki miał,
lecz mi w reku bluszczało niebo
jak moneta srebrna niczyja.

Teraz jakbym we śnie potkał
i raz drugi na ziemię przyszedł —
widzę ludzka bolesną stokrotną
i na ustach zakrępiła ciszę.

Jak tu śpiewać, kiedy milczenia
są głośniejsze od krwawych wołań?!
Ukrzyżował mnie dzień w kamieniach
i tej mece muszę podolać.

Trzeba każdą ranę przeleczyć,
Coraz ciemniej zgonem narastać...
I uderzyć chmura jak z biczysk.
I płomieniem stanąć po miastach.

ŚMIERĆ W IZBIE CHORYCH

Prosty barak z drewnianych desek.
Ciężko konać na izbie chorych.
Żar i obłęd po nocach przeszedł
i w poszeptach rozsypał gorzki.

Przyjacielu, podnieś mnie, obróć.
Zanim przyjdzie nazawsze zasnąć!
Kaźda żyła rwie się jak powrót
i uderza alarm pod czaszka.

Meke nasza komu przekazać?
Kto westchnienie ostatnie weźmie.
Leżą ludzie o drętwych twarzach,
Kraj i śmierć oglądają we śnie.

Pachnie łubin i płoną owsy.
Opłótni nogi zielony ucisk.
Przyjacielu, Ty jesteś zdrowszy,
może wstaniesz i może wrócisz.

Kiedy dąb Cie uwieńczy liściem,
kiedy wszystkie kłosa zadzwonią.
Wspomnij mnie i opowiedz bliskim,
żem swojego bólu nie doniosł.

Westchnął ciężko, jakby już schodził
w dół ku rzece nocna dolina.
Brnąc pociemku upadł w powodzi.
I brząsk go jak wyspe opłynął.

(Z przygotowanej do druku książki
p. t. „Kamieniołom”, pisanej w obozie
koncentracyjnym Guzen w latach 1943—
1945).

Na krawędzi tygodnia

W służbie bezpieczeństwa

(G.) Przyzwyczailiśmy się dziś za dużo sarkać i narzekać. Nieraz nie chcemy widzieć istotnego obrazu okoliczności, w jakich trzeba tworzyć obecnie nową rzeczywistość, przeszkód, ciężarów piętrzących się na wszystkich prawie drogach pracy i odbudowy.

Jednym z najtrudniejszych i wymagających specjalnych wysiłków jest odciśnięcie bezpieczeństwa. W tej służbie trudności były wyjątkowo wielkie. Niewdzięczna jest praca milicjanta. A jednak od sprawności tej dziedziny zależy spokój obywatela i porządek, i zapewnienie życia oraz mienia. Naogół nie uświadamiamy sobie, jak dużo już w tym polu dokonano.

Na terenie województwa ostatnio zlikwidowanych zostało ponad 10 oddziałów dywersyjnych, rozbrojono ok. 300 ludzi, konfiskując przeszło 1700 sztuk broni. Resztki band różnorodnych stopniowo się wyłapuje.

Władze bezpieczeństwa ujęły już dywersyjno - reakcyjnych sprawców napadu na ul. 11 Listopada. W łoku dochodzenia przyznali się oni do uczestnictwa w N. S. Z.

Straty dotychczasowe Urzędu Bezpieczeństwa wynoszą 15 osób. Praca to niebezpieczna i ofiarna.

Milicjanci w zawiłych warunkach, w troskach i niedostatku, gdyż ich wyposażenie jest wyjątkowo niskie, spełniają swe niebezpieczne i niewdzięczne obowiązki. Nie utrudniajmy niesfornością, krnąbrnością a zwłaszcza nieczyliwoscia ich ciężkich zadań.

KLINIKI AKADEMII LEKARSKIEJ W GDAŃSKU

Szpital Miejski w Gdańsku zatrudniał w początkach kwietnia zaledwie 6-u lekarzy Polaków, obecnie zatrudnia ich 36-u.

Szpital oddany został pod zwierzchnictwo Akademii Lekarskiej i w związku z tym oddziały szpitala podlegają reorganizacji pod kierunkiem profesorów.

Na Akademii Lekarskiej w Gdańsku uruchomiony będzie w bieżącym roku akademickim jedynie I kurs Wydziału Lekarskiego.

Wydział Farmaceutyczny jest w stadium organizacji. Uruchomienie Wydziału Stomatologicznego na razie nie jest przewidywane.

Rejestracja kandydatów na Wydział Lekarski odbywa się w Sekretariacie Akademii (Gdańsk - Wrzeszcz); przyjmowane są zgłoszenia osobiste i listowne.

Stanisław Barycz

Rozmowy ze samym sobą

(Kronika tygodniowa).

V.
Przez całe me długie życie oś zpierałem. W dzieciństwie gimnazjalnym — marki pocztowe, w wyższych klasach i długo jeszcze potem — ozdobne pocztówki, następnie wycinanki z prasy, szczególnie starannie opracowane w moim okresie uniwersyteckim i po-uniwersyteckim (podarowane Muzeum Narodowemu) i wreszcie — książki w zbiorze, przeważnie ale nie wyłącznie prawniczym (podarowane Zrzeszeniom i zachowane częściowo na „Starówce”, aż do powstania). Wśród nich wiele prawdziwych „białych kruków”, głównie dzięki dedykacjom Prusa i Sienkiewicza, przyjaciół mej najbliższej rodziny, i dedykacjom wielu znakomitych prawników, polskich i obcych, na pracach mnie, do księgozbioru ofiarowanych. Wszystko to zgineło w gruzach Warszawy... A w antrakcie od marek pocztowych po namietność kolekcjonarską całego życia — książki, zbierałem „znaczkę” kwest ulicznych, zrodzone z pierwotnych tak popularnych na ulicach przedwojennej Warszawy „kwiatków”. Otóż zachowałem jeden z tych znaczków. Jakim sposobem zawieruszył się w swej „rodzinie” przegrodę pamiątkowej i dostał się do małej torby, nawet nie walizki, która z ruin domu przy ul. Freta wyniosłem — po przejeździe Zachodni — do Pruszkowa, a następnie na „wysiedlenie” — tego nie wiem. Dość, że jest i, przypieczony do mapki nowych granic Polski, wisi na ścianie nad krzesłem z poduszeczną przed biurkiem. Na fotel jeszcze mnie nie stać, a T. Z. P., w osobie nowego dyrektora wojewódzkiego, ogłasza, że „na Południowej” już żadnych mebli po- nie-

mieckich nie ma — do przydzielenia. Jak nie ma, to trudno. Straciłem tyle w Warszawie, to w Łodzi obęde się bez fotela. Gdy odwrócę głowę sprzed biurka, ku ścianie, wzrok mój pada na ów „znaczek” kwesty ulicznej sprzed laty. Stosunkowo nie zniszczony. W otoku wieńca żalobnego pagórek, wśród drzew i świeżych krzewów, kryje trumnę, a nad pagórkami taki zwykły a drogi polski krzyż przydrożny z umęczonym Jezusem... U spodu napis: „Polskie Towarzystwo Pomocy dla ofiar wojny 1914—1918”. Od kilku miesięcy patrzę na ten znak ofiarności charytatywnej z okresu pierwszego wojny światowej i zadaję sobie wielokrotnie pytanie: dlaczego nie odrodziło się także Towarzystwo obecnie? Czyż braknie ofiar polskich w drugiej wojnie światowej? Czyż Polski Czerwony Krzyż, który „chroni, ratuje”, nie istniał już wtedy, jako „Polski Komitet Pomocy Sanitarnej”, którego od r. 1914 byłem współpracownikiem? Ten brak kontynuacji charytatywnej, to też znamienne *signum temporis*.

Pomoc obecnym „ofiaram wojny” zróżnicowała się celowo stosownie do grupy społecznej czy zawodowej, której wyłącznie bądź przede wszystkim ma służyć. Związki zawodowe, zwłaszcza Samopomoc Chłopska i związki robotnicze, przy pomocy Rządu Rzplitej, Zarządów Miast i Rad Narodowych (samorządowych) oraz właściwych stronictw politycznych, czynią wiele, nawet znacznie więcej, niż tego — wśród trudności okresu powojennego — spodziewać się było można. Gorzej się dzieje z ofiarami rzemieślnikami, zwłaszcza zniszczonymi warszawiakami, szukającymi przytulku i pracy

gdzieś „w pobliżu Warszawy”. Na Zachód ruszyć się nie chcą, czy też z różnych względów nie mogą; niektórzy związali się współpracą z rzemiosłem miejscowym, inni nie potrafią, zmieniają miejsce pracy, biedując. Drobnym i średnim nawet kupiec warszawski na „osiedleńcym” gruncie nie ma łatwego życia, ale w końcu jakoś daje sobie radę, łączy się z towarzyszami niedoli z Warszawy, czy z łodzianami i zapewnia sobie mniej lub więcej skromną egzystencję. Czasami nawet dzieje mu się na łódzkim bruku wcale nieźle. Lecz najgorzej jest z pracującą inteligencją, nie będącą na służbie państwowej czy społecznej, a właściwie z jednym z jej odłamem, o którym specjalnie pomówić pragnę w chwili, gdy się utworzyło w Łodzi „Koło Warszawian”. Nareszcie! Może pomyśli to „Koło” o tych, którzy od miesięcy zabiegają, kołaczą — bez skutku, żyją z dnia na dzień, wyprzedają resztki kosztowniejszych ruchomości z dawnych „lepszych” czasów i czekają, wciąż czekają, że i dla nich los okaże się wreszcie łaskawszy. Z kogo składa się ta bódaj najniebezpieczniejsza na bruku łódzkim grupa warszawiaków? Jest bardzo, ale to bardzo, co do składu swego różna. Byli ziemianin, starszy człowiek, czasem samotny, częściej z rodziną — bez środków do życia. Młoda dziewczyna, osierocona, bez krewnych, bez znajomych i stosunków. Fachowiec, co „wysłużył już emeryturę”, ale tej emerytury nie ma, lub otrzymuje wprost śmieszny w stosunku do drożyzny bieżącej zasiłek. Jakiś, lub jakaś kaleka, którzy nie potrafią ten swój defekt, w dalszej walce o byt, należyte wyzyskać. I inni. Łączy tę grupę, nieszczęśliwych ofiar wojny obecnej jedna właściwość. Przeważnie są to ludzie do niedawna zamożni, bądź tylko skromnie zabezpieczeni, ale w ramach swego uprzedniego budżetu domowego niezależni. Nie potrafili w nowej, niekiedy wprost tragicznej sytuacji prosić pomocy o pomoc władz, czy zrzeszeń; tym mniej domagać się tej pomocy. Zabiegają o pracę,

ale niestety — pomimo wszystkiego, co się mówi — dla wielu z nich znaleźć odpowiednią pracę — to rezultat jakże trudny do osiągnięcia! Umiejętna akcja nowego „Koła Warszawian w Łodzi” miała by tu wdzięczne pole do rozumnej, subtelnej i użytecznej interwencji.

„Ale i dla wielu z tych nowych łodzian, którzy nie siedzą już na gałazce, grożącej oberwaniem się w każdej chwili, życie jest nadal bardzo ciężkie. Drobnym i średnim urzędnikom państwowym, samorządowym czy społecznym nie może być przecież równocześnie „kombinatory” czy „szabrownikiem”, a jeśli ma w tym kierunku skłonności, to kwalifikuje się do więzienia, nie zaś na służbę publiczną. Co ma czynić ów średni urzędnik, na co wprawdzie wydać swoje 500 do 800 złotych miesięcznie? Sprawa jest dla niego tym bardziej bolesna, gdy widzi, że państwo czy instytucje publiczno-społeczne starają się swym pracownikom na bardziej odpowiedzialnych stanowiskach ich „minimum egzystencji” zabezpieczyć, a u dołu drabiny pracowniczej pozostawia się ludzi „prawie” bez środków do życia. A przecież dla przyszłości Polski Demokratycznej należy otoczyć opieką każdą pracę użyteczną i pracę fizyczną i pracę umysłową. Ma rację min. Minc w swej świetnej mowie wrocławskiej, że należy już raz skończyć z biadoleniem, z cierpiactwem, nardowym i melancholią powojenną, ale dla takiej koniecznej zmiany nastrojów w Polsce Nowej i idącej ku pomyślnej przyszłości trzeba skończyć z „wysadzonymi z siódła” nie z własnej winy, trzeba umożliwić minimum egzystencji godziwej, nie głodowej, tym wszystkim ofiarom polskim drugiej wojny światowej, którzy pragną żyć nadal w Polsce szczęśliwej, ale którym nieszczęście nie orzekało synów i córek powojenny w oczy.

Wierzę głęboko, że się *eribus unitis* Rządu i społeczeństwa jakieś wyjście z tego labiryntu powojennego — znaleźć musi.

Sąd Specjalny w Łodzi

Jednym z pierwszych organów odradzającej się państwowości polskiej w Łodzi, było ustanowienie Sądu Specjalnego dla apelacji warszawskiej z siedzibą w Łodzi.

Sąd Specjalny rozpoczął urzędowanie w parę dni po wypędzeniu Niemców z Łodzi.

Ministerstwo Sprawiedliwości Kierownictwo Sądu Specjalnego powierzyło w wytrawne ręce sędziego Henryka Cieśluka, który, jako prokurator Sądu Specjalnego, oskarżał w Lublinie Niemców zbrodniarzy z zarządu obozu „Śmierci” na Majdanku.

Mowa ówczesnego prokuratora Cieśluka obiegła całą Polskę i świat, potęgując falę oburzenia i potępienia bestialstw niemieckich, które tak obrazowo przedstawił oskarżyciel publiczny.

Na czele prokuratury Sądu Specjalnego w Łodzi stanął prokurator Jerzy Korytkowski, który dał się poznać Łodzi ze swych przemówień oskarżycielskich, napełnionych głęboką troską o dobro kraju i o należyte ukaranie przestępstw niemieckich na ziemiach polskich. Prokurator Korytkowski, pochłonięty całkowicie czuwaniem nad sprawnym funkcjonowaniem dużego aparatu prokuratorskiego Sądu Specjalnego, występuje tylko w procesach niektórych, ostatnio oskarżał adwokata Delniza, który został skazany na dożywotnie więzienie.

Nadto podajemy czytelnikom ostatnie rozprawy z Sądu Specjalnego.

Pod przewodnictwem sędziego Grocholskiego, w Sądzie Specjalnym w Łodzi, odbyła się rozprawa karna przeciwko Wandzie Schönrock, która została oskarżona o denuncjowanie Henryka Matusiaka w Gestapo.

Oskarżyciel publiczny — prokurator Namysłowski, dostarczył sądowi akty sądowe niemieckie z rozprawy Matusiaka; na rozprawie w charakterze świadka wystąpiła oskarżona Schönrock. Matusiak został skazany na 1½ roku więzienia.

Prokurator w swym przemówieniu podkreślił niezbitę dowody winy oskarżonej i domagał się ukarania delatorki.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok, mocą którego Wanda Schönrock została skazana na 10 lat więzienia.

W wyroku o okolicznościach łagodzących był moment, iż ofiara delatorstwa nie przypłaciła życiem.

W dniu 3 b. m. Sąd Specjalny, pod przewodnictwem sędziego Garusa, rozpatrywał sprawę Niemca Martina Kublina, który został oskarżony o to, że na terenie gminy Brójec, pow. łódzkiego, jako sołtys z ramienia okupanta, znęcał się i prześladował w okrutny sposób miejscową ludność polską, nadto wydał w ręce Gestapo wiele osób, z których cztery zostały umieszczone w obozach koncentracyjnych. Świadkowie przedstawili ogrom bestialstw, dokonanych przez przybyłego z Wołynia Kublina, który rozpoczął „urzędowanie” w Brójcu od wyrzucenia trzech gospodarzy Polaków i objęcia po nich dla siebie trzech gospodarstw.

Prokurator Lewiński, w przemówieniu oskarżycielskim, obrazowo przedstawił typ przestępcy niemieckiego; przypomniał datę 11 listopada 1939 r., kiedy to do Łodzi zjechał oberkat Gauleiter Greiser i przemawiał na gruzach zniszczonego pomnika Kościuszki na Placu Wolności, gdy w swym przemówieniu zapowiedział zagładę narodu polskiego. Greiser ludność całą podzielił na 6 kategorii a Polakom wyznaczył ostatnie miejsce. Wszyscy sobie przypominają te czasy i sytuację ludności po mowie Greisera.

Dalej prokurator podkreśla, w wymownych słowach, iż wykonawcami „woli” nadkata byli właśnie tacy mali

Greiserzy na swym odcinku jak zdrajca narodu Martin Kublin, który z Wołynia przybył na teren łódzki. Kim był Kublin? — pyta prokurator — to był dzik w ludzkim ciele, to był Niemiec, który bez odrobiny ludzkich uczuć gnębił, prześladował i niszczył otaczającą go ludność polską i dlatego winna go spotkać zasłużona kara, kara, która nie będzie zemstą, ale aktem sprawiedliwości. Kublin, za swe czyny zbrodnicze winien być wyeliminowany z pośród ludzi żyjących i dlatego jest dla niego tylko jedna kara, o którą się domaga prokurator, to jest kara śmierci.

Sąd skazał Kublina na karę śmierci.

Dziennikarze jugosłowiańscy w Łodzi

Wycieczka dziennikarzy jugosłowiańskich do Polski i bezpośrednio zetknięcie się z polskimi kolegami, dało możność zorientowania się w nastrojach panujących w kraju bratniego nam narodu.

W Łodzi bawili krótko, przejazdem z Warszawy do Krakowa, w towarzystwie attache prasowego ambasady Rzeczypospolitej w Jugosławii, dra Jakubca i urzędnika MSZ Wydziału Południowo-Wschodniego, ob. Stanisława Derlińskiego, następujący dziennikarze — Czeda Minderowic, współpracownik wydawnictwa państwowego „Prosweta”, literat i dziennikarz, poseł do Skupszty ny, Piotr Križanic, współpracownik belgradzkiej przedwojennej „Politiki”, Eli Finci, współredaktor belgradzkiej „Borby”, organu komunistycznej partii jugosłowiańskiej, Borys Hrzic, współpra-

cownik dziennika zagrzebskiego socjalistycznego „Napried” i Zdawko Peciar, współredaktor belgradzkiej „Politiki”.

W czasie konferencji prasowej, kolekdzy jugosłowiańscy dali nam sporo wiadomości i informacji o stosunkach politycznych stosunków w ich ojczyźnie.

Współpraca polityczna pięciu narodów tworzących państwo jugosłowiańskie, ujęta jest w ramy organizacji Frontu Ludowego. Poza nim znalazły się nieliczne grupy, bez specjalnego znaczenia do sprawy ogólnopolskiej. Front Ludowy powstał przed trzema tygodniami i jest jedyną organizacją skupiającą wszystkie narody jugosłowiańskie. Istnieje tylko jedna grupa pod nazwą „Demokraci” b. ministra Milana Grolia, który podczas wojny przebywał na emigracji, powrócił do kraju przed utworzeniem

Przed Dniem Spółdzielczości

WARSZAWA, (Polpress). Po raz pierwszy od 6 lat spółdzielczość polska będzie obchodziła swoje święto „Dzień Spółdzielczości”, który wyznaczony został na 30 bm. Inicjatywa urządzenia Dnia Spółdzielczości wyszła od Międzynarodowego Zw. Spółdzielczego. Ruch spółdzielczy będzie miał możność przedstawić społeczeństwu wyniki swego dorobku, podkreślić czynny udział w odbudowie i przebudowie życia społecznego i gospodarczego odrodzonego Państwa Polskiego.

Święto Dnia Spółdzielczego obchodzone będzie nie tylko we wszystkich spółdzielniach na terenie całej Polski, ale również w zakładach przemysłowych i szkołach. Program obchodu przewiduje akademie, pochody-propagandowe, wyświetlanie specjalnych filmów itp.

O jednym z najgroźniejszych wrogów

W ostatnich dniach ukazało się w prasie kilka artykułów, omawiających zagrożenie gruźlicą, jako chorobą społeczną.

Dowiadujemy się z nich, że liczba zachorowań na gruźlicę wzrosła dziesięciokrotnie w porównaniu ze stanem w r. 1939 i że na konferencji Ministerstwa Zdrowia ustalono dla zwalczania tej choroby plan doraźny i długodystansowy. W ciągu roku ma powstać w Polsce 500 poradni przeciwgruźliczych, uruchomione będą wszystkie przedwojenne sanatoria i szpitale. Ma być wszczęta szeroka akcja szczepień zapobiegawczych oraz propagandowa, uświadamiająca społeczeństwo, by strzegło się przed zarażeniem i w porę poddawało leczeniu na wypadek infekcji.

Piękne te jednak i pożyteczne plany wymagają jeszcze wiele lat pracy, zanim zostaną zrealizowane, i dlatego chorzy na gruźlicę i ich rodziny obecnie mają w nich znajdując pomoc.

Każdy lekarz po stwierdzeniu u pacjenta gruźlicy zaleca przede wszystkim jako najskuteczniejsze lekarstwo obfite odżywianie o pełnej wartości kalorycznej i witaminowej, odpowiednio bowiem odżywiony organizm najlepiej przeciwstawia się chorobie. Zastrzyki, leżakowanie i leczenie klimatyczne — to współzrzednie ważne

warunki — ale rzecz główna, nieodzowna to — dobre odżywianie.

Jeżeli chodzi o chorych, leczących się w domu z powodu braku miejsc w szpitalach, czynione są starania o przyznanie im przez władze miejskie dodatkowych norm żywnościowych. Zdawałoby się, że taka sprawa powinna być szybko załatwiona. Chodzi tylko o kilkanaście tysięcy osób w Łodzi, a więc cyfrę niezbyt przerażającą. Żywność z UNRRA nadchodzi w dalszym ciągu... Konserwy mięsne, rybne, owoce suszone, tłuszcz, pochodzące z tych posytek są do nabycia na wolnym rynku w dowolnej ilości... A jednak sprawa dożywiania chorych na gruźlicę wymaga memoriałów, starań, które nie wiadomo czy i kiedy uwieńczone zostaną skutkiem. Lwia bowiem część gruźlików, rekrutując się spośród tych, którzy wracają z obozów jenieckich, koncentracyjnych i obozów pracy. Chorym gruźliczym w szpitalach władze miejskie nie przyznały również żadnych dodatkowych racji, a zatem skazani są na racje ogólne, niewystarczające.

Wszyscy, do których należy załatwianie tych kwestii, muszą zdać sobie sprawę, że dalsze zwlekanie jest niedopuszczalne. Co parę dni szklanka mleka, dwa razy na tydzień okruszki mięsa, deko masła lub żyłka marmolady, a poza tym czarny chleb, czarna kawa i zupy, słabo okraszone — to nie jest pożywienie dla chorych na gruźlicę.

A może jest tych gruźlików w szpitalach tak wielu, że urząd aprowizacyjny nie może w warunkach powojennych uregulować tego problemu?

Bynajmniej! Wszystkie łódzkie szpitale łącznie dysponują tylko 166 łózkami dla chorych na gruźlicę, a więc na razie chodzi tylko o obfite odżywianie dla niespełna 200 ludzi!

Dla tak znikomej ilości chorych można chyba bez długich formalności załatwić sprawę bezzwłocznie i pozytywnie.

Czy miejska sekcja zwalczania gruźlicy nie mogłaby się rychło porozumieć w tej kwestii z wydziałem aprowizacyjnym? Oczekujemy w najbliższej przyszłości uregulowania tego problemu przez przyznanie dodatkowych norm żywnościowych dla wszystkich gruźlików w szpitalach, jako też leczących się poza szpitalem.

F. P.

Do wszystkich kupców w Łodzi

Wielkie zniszczenie, wywołane wojną i długotrwała okupacja wymaga od całego społeczeństwa wyłączenia wszelkich sił dla odbudowy życia gospodarczego i przywrócenia normalnych warunków bytu. Na odcinku działalności kupieckiej najważniejszym zadaniem jest przywrócenie równowagi cen i ich dostosowanie do zdolności płatniczej pracującej ludności. Kupiectwo jest wprawdzie silnie uzależnione od swych dostawców, ze swej strony obowiązane jest jednak do szukania najszybszych źródeł zakupu, a przed wszystkim do ścisłego przestrzegania, aby ustalone przez władze normy zarobkowe w żadnym wypadku nie były przekraczane.

W naszym nowym ustroju demokratycznym kupiectwu łącznie ze spółdzielniami przypada rola rozdzielcy dóbr: jest więc i kupiectwo prywatne, uznany czynnik służby społecznej. O tej roli czynnika służby społecznej nie wolno nam — kupcom zapominać ani chwili, szczególnie przy kalkulacji cen i ustalaniu zarobków. Musimy i my dostosować się do ogólnych warunków bytu i wyteżyć swe siły

w celu usprawnienia obrotów i zniżenia cen, a nie dla własnych jeno korzyści.

Przypominamy zarazem, że wszelkie przedwojenne przepisy prawne, dotyczące handlu, a więc prawa przemysłowego, sanitarnego itp. obowiązują nadal. Kupcy winni zająć we własnym interesie przestrzegać zachowania brzozy, oznaczonej w potwierdzeniu zgłoszenia, utrzymywać swe lokale w czystości, stosować się do godzin handlu, zakaz handlu w niedziele i dni świąteczne, oznaczać ceny na wystawionych przedmiotach itp.

Przypomina w szczególności o obowiązku posiadania na widocznym w ulicy miejscu tabliczki (szyldu) z podaniem firmy i prowadzonej brzozy.

Licząc na dobrą wolę kupców i należyte zrozumienie przez nich zarówno spełnianej roli społecznej, jak i własnych ich interesów, jesteśmy przekonani, iż częściowo słuszne obecnie założeń społeczeństwa stana się wkrótce bezprzedmiotowe.

Związek Kupców i przemysłowców w Łodzi.

Zarząd

T. Z. H.

Przegląd kulturalny

Dyr. Teatru Polskiego w Warszawie A. Szyfman, zaangażował do swego zespołu z pośród artystów, przebywających w Łodzi: Barszczewską, Andrzejewną, Wyrzykowskiego, Żelęńskiego, Buszyńskiego i Butryma.

„Obeyw wstęp wzbroniony” — taki jest tytuł sztuki z życia aktorów w czasie okupacji Helene Buczyńska. Zadebiutowała ona tym razem jako autorka.

O Jaraczu o „Trzech rozmowach” Jaraczem, pisze w „Radio i świat” Aleksander Maliszewski. Autor przytacza min. ostatnią rozmowę ze świetnym artystą, jaką miał z nim w Otwocku z końcem 1942 (po powrocie Jaracza z Oświęcimia). — „Ta wojna — mówił Jaracz — w sposób bezwzględny i okrutny pokazała nam, do jakiego stopnia straszliwego upodlenia może dojść ludzkie — ale odsoniła nam również niesłychanie piękne strony duszy człowieka. To jest nadwartość, która wyrosła na gnoju i z której będziemy kiedyś tworzyć nasze nowe życie. Musi być widocznie jakoś kosmiczna siła, która reguluje te sprawy”.

Pisarze nad morzem. — Autor „Legendy o mądrości sośnie”, Janusz Słepowski, wykazuje ruchliwość nad Bałtykiem. Przygotowuje on pracę o Pomorz, ostatnie zaczął prowadzić dodek literacko-artystyczny do gdyńskiego „Dziennika Bałtyckiego”. W dwóch pierwszych dodatkach znajdujemy m. in. nazwiska łodzian: Niny Rydzewskiej (proza) i Juliusza Żutawskiego (wiersz).

„Twórczość” — pod tym tytułem ukazał się w Krakowie miesięcznik „krytyczno-literacki”, liczący blisko 200 stron druku. Na treść pierwszego zeszytu składają się utwory beletrystyczne Jarosława Iwaszkiewicza („Stara cegielnia”), Jerzego Andrzejewskiego („Powrót”) i Jęka Kurka („Pod gałęzią dwóch drzew”). Mowę „wiązaną” reprezentują wiersze Leopolda Staffa, Czesława Miłosa, Juliana Przybosa i Z. Bieńkowskiego. Jan Wiktor kreśli sugestywny reportaż literacki „Z ziemi Piastów”, a Kazimierz Wyka niezwykle interesująco charakteryzuje „Gospodarkę wylączoną” (podczas okupacji). Tad. Peiper przenosi nas do kraju Jakućów (na Syberii). W n-rze tym znajdujemy ponadto studium zmarłego w czasie wojny znakomitego anglisty prof. R. Dyboskiego o „Odrodzeniu poezji” (w U. S. A.) oraz dział

Piszcie o swych bolączkach do „Tygodnika Demokratycznego”

Z tygodnia na tydzień

REWIA WYDARZEŃ

(G) W szóstą rocznicę zdradzieckiego napadu niemieckiego na Polskę, jak już pisaliśmy na tym miejscu, rozpoczął się w stolicy zjazd uczestników walki zbrojnej z Niemcami. Do uczestników zjazdu w imieniu KRN przemówił Prezydent Bierut, wzywając ich, aby z tą samą ofiarnością i tym samym poświęceniem, z którym bronili Polski w okresie najazdu hitlerowskiego, budowali zręby nowej odrodzonej Ojczyzny i stali na straży zasad oraz zdobywczy demokracji polskiej.

Zjazd stał się wspaniałą manifestacją jedności narodowej. Żołnierze Armii Ludowej, Armii Krajowej, Milicji Ludowej, Batalionów Chłopskich i wielu innych bojowych organizacji podziemnych spotkali się razem, aby zawrzeć braterstwo broni formalnie, gdyż w ogniu walk z wrogiem najeźdźcą, w gorącym i ofiarnym umiłowaniu sprawy wyzwolenia zostało ono już dawno wspólnie przelewane krwią faktycznie zawarte. Jeśli istniały różnice, to tylko w dziedzinie metod i sposobów. W ścieraniu się idei i koncepcji politycznych — ale nie było ich między szczerymi bojownikami, jeśli chodziło o stosunek do okupanta, o pragnienie rychłej jego klęski, o ostateczne cele wolności i niepodległości.

Do uczestników zjazdu gorące przemówienie powitane wygłosił premier Osóbka-Morawski, wice-premier Mikołajczyk, wice-premier Gomułka, min. Wincenty Rzymowski i gen. Rómmel, obrońca Warszawy we wrześniu 1939 r.

Zjazd powziął szereg uchwał, m. in. uznał za konieczne stworzenie związku uczestników walki zbrojnej z Niemcami, wezwał Rząd do wypowiedzenia zdecydowanej wojny fasz-

„Sprawy i troski” i sprawozdania z nowych poezji (K. Czachowski).

Najbliższą premierą Teatru Wojska P. w Łodzi będzie „Lekkomyślna siostra” Perzyskiego.

100 tysięcy zł nagrody za najwybitniejszy tom prozy (powieść, opowiadania, krytyka, wspomnienia) ogłosiło krakowskie „Odrodzenie”. Rzec ma być ogłoszona drukiem po 1. 9. 1939 lub nadesłana w rękopisie do dn. 1. 5. każdego roku. (j.)

Życie teatralne i muzyczne Krakowa

Kraków zyskał opinie najżywczej i najżywniejszego w dziedzinie teatru i muzyki miasta w Polsce.

Filharmonia krakowska pod kierownictwem Zygmunta Latoszewskiego, nie przerywając koncertów symfonicznych, przygotowuje na początek września wielki festiwal polskiej muzyki współczesnej, który da poznać dzieła polskich kompozytorów.

Wydarzeniem w życiu muzycznym Krakowa stała się premiera opery Stanisława Moniuszki „Hrabina”, która rozpoczęła działalność Krakowskiej Opery w teatrze im. Słowackiego pod kierownictwem Teofila Trzcińskiego — Kierownictwo muzyczne Zygmunta Latoszewskiego, orkiestra filharmoniczna, reżyseria Trzcińskiego dały temu widowisku wysoki poziom. Do wielkiego powodzenia „Hrabiny” przyczynia się w wielkiej mierze najświetniejsza dziś polska śpiewaczka Ewa Bandrowska-Turska.

W Domu Żołnierza druga scena operowa daje przedstawienia „Pałaców” Leoncavalli i „Verbum Nobile” Moniuszki, goszcząc jednocześnie operę śląską pod kierownictwem Adama Didura.

Teatr im. Słowackiego wystąpił z premierą sztuki radzieckiej „Rosanie”. Akcja rozgrywa się na froncie w roku 1941. Reżyserował Emil Chaberski. W obsadzie obok niemal całego zespołu stałego teatru Słowackiego wystąpiła Wanda Siemaszkowa, Ludwik Sołski i Jerzy Leszczyński.

Z dziedziny najnowszej literatury scenicznej polskiej teatr Słowackiego wystąpił z premierą sztuki Ludwika Hieronima Morstina „Penelopa”, która przekroczyła już dwadzieścia pięć pełnych sukcesów przedstawień. „Penelopa” jest grana w opracowaniu reżyserskim Karola Frycza i dekoracyjno-kostiumowym Marianą Eile. W roli tytułowej Zofia Jaroszevska nie znalazła pola do wykazania wszystkich wartości swego talentu aktorskiego. Świetnym Odysem jest Jerzy Leszczyński.

Ogromnym powodzeniem cieszy się Zapolskiej „Skiz” w wykonaniu Mieczysława Cwiklińskiego, Biegańskiego i Wesolowskiego.

Duże zainteresowanie wzbudziła zapowiedź „Antygony” Sofoklesa, w reżyserii Teofila Trzcińskiego z Jadwigą Zaklicką w roli tytułowej.

stowskim elementem NSZ, rozpalać bratobójcze walki w kraju, oraz do bezwzględnej tępienia wszelkiego rodzaju szkodników — złodziei, łapowników, sabotażystów itp.

Zjazd ten i jego uchwały stanowią pozytywny wkład do dzieła naszej konsolidacji wewnętrznej, a konieczne dziś jest skupienie sił dla prac nad odbudową Polski, nad wzmożeniem wytwórczości we wszelkich dziedzinach, nad poprawą bytu i doli rzeszy pracujących naszego narodu. Polska posiada wielkie szanse pełnego rozwoju. Jak w swym przemówieniu na zjeździe przemysłowym Ziem Odzyskanych podkreślił min. Minc, przed wojną wartość produkcji górniczej i przemysłowej w Polsce wynosiła 215 zł na głowę ludności — obecnie przy całkowitym uruchomieniu tego, co odzyskaliśmy, wartość owa wyniesie 423 zł, a więc wskaźnik produkcji wzrósłby dwukrotnie. Możliwość produkcji węgla wynoszą obecnie 1000 milionów ton rocznie. Nadwyżka węgla w łącznej produkcji, którą uzyskaliśmy, 25-krotnie przekracza stratę wartości, którą ponieśliśmy w nauce. Możliwość produkcji przemysłu bawełnianego wzrosła o 30 proc., wełnianego o 60 proc., lnianego o 250 proc., cukru o 60 proc., cementu o 30 proc., żelaza o 40 proc., stali o 100 proc. Ale uzyskanie tych produktów wymaga wielkiego wysiłku pracy i energii.

Przyszłość narodu — to jego oświata. W ubiegłym tygodniu rozpoczął się w całym kraju nowy rok szkolny. Tysięczne rzesze młodzieży wypełnić muszą teraz wielkie luki w swej nauce, jakie celowo wywołał długotrwały okres barbarzyńskiej okupacji. Szkoła

O przemyśle prywatnym

W „Rzeczpospolitej” czytamy:

Szereg dziedzin naszego przemysłu jest upaństwowiony i podlega zjednoczonym przemysłowym przy Ministerstwie Przemysłu. Poza tym istnieją przedsiębiorstwa miejskie, jak: gazownie, elektrownie i t. p., należące bezpośrednio do miast, oraz fabryki spółdzielcze, jak: cegielnie, gorzelnie, tartaki i t. p., częstość przemian i prowadzone przez Związek Samopomocy Chłopskiej. Ale są jeszcze i fabryki, pozostające w rękach prywatnych. Ten przemysł prywatny pozostaje w ewidencji Izby Przemysłowo-Handlowej.

Poza Warszawą Izby Przemysłowo-Handlo-

we znajdują się w Częstochowie z ekspozytury w Radomiu, w Gdyni z ekspozytura w Bydgoszczy, w Katowicach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu i Rzeszowie.

Przemysł, po tak ciężkim okresie okupacji hitlerowskiej, dźwiga się dopiero ze stanu wyniszczenia, w jaki go wprowadził okupant. Również przemysł i prywatny prywatny o charakterze przetwórczym został w wielu dziedzinach kraju silnie zdewastowany, pozabawiony maszyn, narzędzi, urządzeń fabrycznych, a niejednokrotnie i całych budynków.

Co do trudności łącznych, z którymi w całym kraju przemysł prywatny walczy musi — to na plan pierwszy wysuwają się trudności transportowe z powodu nieuregulowania rejestracji pojazdów mechanicznych dla przedsiębiorstw prywatnych. Przemysł prywatny nie dysponuje żadnymi samochodami, co w ogromnej mierze hamuje działalność poszczególnych prywatnych zakładów przemysłowych. Stan koleinictwa się poprawia, ale Polskie Koleje Państwowe, pomimo najlepszych zamiarów, nie mogą podolać zapotrzebowaniu transportowemu fabryk prywatnych wobec konieczności przewozowych dla wojska, przewozu repatriantów i przesiedleńców.

Również troska przemysłu prywatnego jest brak środków obrotowych. Sytuacja pod względem kredytowym ostatnio zaczyna się poprawiać dzięki udzieleniu kredytów przez Bank Handlowy i przez Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Gorsza jeszcze bolączką dla wszystkich dziedzin kraju jest niedostateczna aprowizacja pracowników. Bez poprawy w kierunku zaopatrzenia robotników i pracowników fabrycznych w artykuły spożywcze i odzieżowe — przemysł prywatny również, jak i przemysł państwowy, nie może się spodziewać znacznego podniesienia wydajności pracy, a tym samym rentowności przedsiębiorstw.

Delegacja spółdzielców do Londynu

WARSZAWA (PAP Polpress). Delegacja spółdzielców polskiej odjechała wczoraj do Londynu na międzynarodową Konferencję Spółdzielczą, zwołaną na 10-13 bm. przez Międzynarodowy Związek Spółdzielczy.

Skład delegacji jest następujący: ze Związku Rewizyjnego Spółdzielni Polskich — prezes ob. Wójcik i wiceprezes ob. Strusińska, ze „Społem” — dyr. ob. Jasiński i dyr. ob. Zieleniewski, z Banku „Społem” dyr. ob. Pawłowski, z Centr. Kasy Spółdzielni Rolniczych — dyr. ob. Piotrowski, ze Związku Samopomocy Chłopskiej — ob. Cieślak, z SPB — inż. Pirog i inż. Turnowski.

Na czele delegacji polskiej stoi wiceminister Skarbu i zarazem prezes Rady Naczelnej Związku Rewizyjnego „Społem” ob. Kuszewski, który już od tygodnia bawi w Londynie. Delegacja polska weźmie udział w Konferencji Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej.

Prezes „Społem” ob. poseł Żerkowski z powodu choroby z wyjazdu do Londynu zrezygnował.

Konferencja nauczycieli

WARSZAWA (PAP Polpress). W Warszawie odbyła się międzypartyjna konferencja nauczycieli. Ob. Władysław Ferenc, przewodniczący wydziału obrony prawnej w Związku Nauczycielstwa Polskiego zobowiązał dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie poprawy bytu nauczycieli i zamierzenia na przyszłość, podkreślając, że rząd rozumie doskonale obecną ciężką sytuację nauczycielstwa i starać się będzie o wydatną pomoc w jego ciężkiej pracy. Stanowisku temu dali wyraz zarówno premierów, Edward Osóbka-Morawski, jak i minister Oświaty ob. Czesław Wycech.

w naszej Polsce ma być jednolita, bezpłatna, publiczna i obowiązkowa. Podwoje wiedzy przed nikim nie mogą być zamknięte.

Wśród światła są i cienie. Na kształtującą się nową rzeczywistość polską, odpychającą wszystko, co tchnie jadem nienawiści niemieckiej i nikczemnego hitlerizmu, rzucają cień tego rodzaju wystąpienia, jak uchwała Akademii Umiejętności w Krakowie, powołująca na swych członków zwyczajnych i korespondentów kilku profesorów, pozostających pod zarzutem współpracy z okupantem. Prof. dr. Feliks Młynarski upamiętnił np. niechlebną swe nazwisko na banknotach szalbierczych wydawanych dla „Generalnej Gubernii”, jako prezes Banku Emisyjnego, który na miliardy okradł Polskę. Prowadzenie na usługach wroga polityki pieniężnej, wyniszczającej materialnie Polskę, jest chyba dość słabą podstawą do wszelkiego rodzaju polskich honorów i zaszczytów, a zwłaszcza naukowych...

Karząca dłoń sprawiedliwości rozciąga się już nad wojennymi zbrodniarzami. Międzynarodowy Trybunał Wojenny ogłosił już pierwszą listę 24-ch największych opryszków hitlerowskich, zawierającą nazwiska Hessa, Ribbentropa, Goeringa, Kruppa i innych, którzy przed tym Trybunałem w Norymberdze odpowiadają za swe straszliwe, bezprzykładne zbrodnie. Na liście figurują również i kat oraz oprawca Polski, Hans Frank. Polska zażądała wydania go sądom polskim po zakończeniu rozpraw w Norymberdze. Nie chodzi o samą zemstę, zresztą i w Norymberdze inna mu chyba kara, niż szubienica, nie zostanie wymierzona. Ale proces Franka, jako reprezentanta reżimu hitlerowskiego i wykonawcy jego piekielnych planów wyćpienia narodu polskiego, ujawni wobec świata ogrom potwornych zbrodni i bezprzykładnych metod niszczycielstwa, stosowanych w Polsce. W pewnych krajach, które nie zasnęły bezpośrednio systemu

hitlerowskiego na sobie, nie daje się wiary oskarżeniom polskim. Zbyt rychło też zaczyna się zmieknąć sposoby postępowania z Niemcami, narodem zbiorów i siepaczy. Proces ober-mordercy Franka ujawni całą krwawą ohydę teutońskiego barbarzyństwa i może ostatecznie przekonać tych, co szukają kultury w Niemczech i chcą apelować do niemieckiego „człowieczeństwa”.

Jak doniosła ostatnio agencja Reutersa, sojusznicy wyrazili zgodę na wydanie Polsce Franka, natychmiast po zakończeniu rozprawy sądowej w Norymberdze. Chyba fakt, iż ten arcy-zbrodniarz zaczyna ostatnio symulować obłąd, nie zwiedzi nikogo i nie uniknie on tysiącokrotnie zasłużonej kary.

Dnia 2 września r. b. na pokładzie amerykańskiego okrętu „Missouri” została uroczystie podpisana kapitulacja Japonii. Ogniska agresji zostały wreszcie stłumione. Długoletnia wojskowa okupacja odczuć będzie dwa wychowane w pysze, nienawiści i ideach rabunku narody, niemiecki i japoński, od kłótni dalszych spisków przeciw pokojowi światu. Nie będzie to zadanie łatwe. Już wykryto w Niemczech różne podziemne spryskiwania. Tajne organizacje hitlerowskie utrzymywały łączność między sobą. W strefie amerykańskiej zdemaskowano dużą grupę hitlerowską, której przywódcą był jeden z nauczycieli szkolnych. W Bremie ujawniono podobną szajkę, pracującą pod płaszczykiem stowarzyszenia religijnego. Zaareztowano 21 członków hitlerowskiej organizacji młodzieżowej, która stosowała terror wobec Niemców, okazujących uległość władzom okupacyjnym.

I w Japonii wyraźnie uwidatnia się dwulicowość, za którą ukrywają się plany nowych przygotowań do wojennej rozgrywki w przyszłości. Narody świata muszą bacznie i czujnie pilnować tych dwóch wrogów ludzkości i pokoju — Niemców oraz Japończyków.

ZARZĄDZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Opieki Społecznej, w wykonaniu zarządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 30 lipca br. N. 3069-N-45, wzywa wszystkich obecnie niezatrudnionych w swym zawodzie pracowników wychowawczych i społecznych (kierownicy Zakładów Opiekuńczych, wychowawcy, higienistki, pielęgniarki itp.) do rejestracji w terminie do dnia 12 września br. Rejestracja odbywa się w biurze Wydziału Opieki Społecznej przy ul. Zawadzkiej 11, pokój Nr 218, codziennie w godz. od 8-ej do 15-ej.

Łódź, dnia 1 września 1945.

Zarząd Miejski w Łodzi.

OGŁOSZENIE

Kolej Elektryczna Łódzka podaje do wiadomości publicznej, iż wszystkie dotychczasowe dowody, uprawniające do taryfy ulgowej 50-groszowej tracą swą ważność z dniem 15 września br.

Szkoły winny przedstawić przed upływem tego terminu listy imienne uczące się młodzieży oraz matrykuły z fotografiami, celem ostatecznego ustalenia nowego stempla K. E. Ł.

Łódź, dnia 5 września 1945.

Kolej Elektryczna Łódzka
Państwowy Zarząd Przemysłowy Ministerstwa Komunikacji sprawowany przez Zarząd Miejski w Łodzi.

ZARZĄDZENIE

Na mocy art. 1 i następnych, o obowiązku szkolnictwa (Dz. U. R. P. poz. 147/1919) oraz instrukcji Ministerstwa Oświaty z dnia 16 lipca 1945 r. N II 37 N, dotyczącej organizacji szkół powszechnych w roku szkolnym 1945/46 zarządza się co następuje:

Młodzież niezatrudniona urodzona w latach 1930 i 1931 nieuczęszczająca do publicznych szkół powszechnych

oraz młodzież niepracująca urodzona w latach 1929, 1928 i 1927 zostaje skierowana do publicznych szkół powszechnych dla młodzieży starszej. Szkoły te mieścić się będą w następujących punktach:

1. ul. Wspólna 8
2. „Drewnowska 88
3. „Podmiejska 21
4. „Skierniewicka 3
5. „Zagajnikowa 54
6. „Al. 1-go Maja 87
7. „Inżynierska 4
8. „Południowa 8
9. „Grabowa 25
10. „11-go Listopada 51

Młodzież pracująca tych roczników, zostaje objęta szkolnictwem dokształcającym wieczorowym.

Zapisy będą prowadzone do dnia 15 września 1945 r.

Łódź, dnia 31 sierpnia 1945.

(—) Jan Zaczek

Inspektor szkolny

Za Prezydenta Miasta
(—) Eugeniusz Ajnenkiel
Wiceprezydent Miasta

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Gospodarczy ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę 50.000 sztuk kalamarzy szkolnych — lawkowych.

Oferty w zamkniętych kopertach z napisem „Oferta na kalamarze“ należy składać w biurze Wydziału Gospodarczego, ul. Legionów 10, pokój 22, gdzie obejrzeć można również wzór kalamarza.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 8 września 1945 roku o godz. 13-tej.

Łódź, dnia 1 września 1945.

Zarząd Miejski w Łodzi.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

pod Zarządem Państwowym

ST. WEIGT

SPÓŁKA AKCYJNA

Łódź, ulica Senatorska Nr. 7/9

DZIAŁ CENTR. OGRZEWANIA

Kotły typu Strehla i mieszkaniowe „Eswu“ i „Camera“. Grzejniki.

DZIAŁ ODLEWNICZY

Gniotowniki, formierki, kopulaki, sita, piaskownice, elewatory.

DZIAŁ CHEMICZNY

Autoklawy, prasy filtracyjne, ugniataarki, przetłoczki, doubelfony, misy z żeliwa kwaso-, ługo- lub ogałoodpornego.

DZIAŁ ODLEWÓW

Piece cyrkulacyjne, walc cegielnicze, ruszły, części pieców Hoffmanna, słupy budowlane, wszelkie odlewy do 10.000 kg.

DZIAŁ TURBINOWY

Turbiny syst. Francis'a, wyciągi do stawideł, kraty przepływowe.

DZIAŁ MŁYŃNARSKI

Wszelkie maszyny młyńskie, kompletne urządzenia młynów, walce młyńskie, koła zębate, łazce do śrutowników, artykuły młynarskie, ryflowanie walców, gaza jedwabna.

DZIAŁ PRALNICZY

Pralnice, wirówki maszyny do prasowania, suszarnie, urządzenia pomocnicze do pralni.

MASZYNY DO OBIERANIA JARZYN

Prenumerujcie

„Tygodnik

Demokratyczny!“

BOMBA ATOMOWA W ŁODZI !!!

KONKURENCJA ZNISZCZONA MILIONAMI
ATOMOWYCH ODPRYSKÓW ZE

„ZŁOTEJ TRÓJKI“

Pod tą nazwą otworzyła swoje podwoje przy ulicy Sieradzkiej 3 (Plac Leonhardta), restauracja - kawiarnia — najwytworniejsza w Łodzi południowej. Dobiera kuchnia. — Świetnie utrzymane napoje. Ciąta i kawa. — Codziennie koncert.

Reperuiar kin łódzkich od dn. 8.IX-45 r.

POŁONIA ul. Piotrkowska 67 TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„Miasto chłopców“ „Polska Kronika Filmowa Nr 24“
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16 HEL ul. Legionów 2-4	„Odrodzenie Stalingradu“ „Królewicz“ „Żubr“ „Polska Kronika Filmowa Nr 23“
WISŁA ul. Przejazd 1 STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„Syn Frankensteina“ „Polska Kronika Filmowa Nr 24“
BĄŁTYK ul. Narutowicza 20 GDYNIA ul. Przejazd 2	„Nafazd“ „Polska Kronika Filmowa Nr 24“
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„Paweł i Gawel“ „Polska Kronika Filmowa Nr 18“
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	CZY LUCYNA TO DZIEWCZYNA „Polska Kronika Filmowa Nr 21“
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16 ROMA ul. Rzgowska 34	„Aleksander Pokryszkin“ „Wiedza“ „Oświęcim“ „Polska Kronika Filmowa Nr 23“
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	ZÓŁTE CIENIE
TATRY ul. Stenklewicza 40	„H A L K A“ „Polska Kronika Filmowa Nr 22“

Początek seansów: W dni powszednie o godz. 16,18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20. Kina: „Polska“, „Bałtyk“, „Wista“, „Hel“, „Przedwiośnie“ i „Roma“ rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Redaguje komitet redakcyjny.

Redakcja i administracja: Piotrkowska 78, tel. 121-67.

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego

Administracja czynna od godz. 9-ej rano do 16 -ej. Redaktor przyjmuje codziennie od 11 do 12.

D-01662 Odbito w Drukarni Nr. 4 Spółd. Wyd. „Czytelnik“, Łódź. Zwirki 2, tel. 209-56.